

SŁOWO

Wilno, Środa 6 marca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-32, Administracji 223. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRZEMIERATA miesięczna z odniesieniem do czasu, lub z przesyłką pocztową i zł. za-
mianą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasak.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jakwiński
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

K. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 39
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

OENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagran-
iczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
0-cieszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

To tęczę wziąć na wrzeciona

Mowa Sienkiewicza na otwar-
ciu pomnika Słowackiego:

„Możnaby mniemać, że Bóg, two-
rząc Polaków, rzekł im: „Oto daję
wam śpiż dzwignę, a niepożyty,
taki, z jakiego ludy, żyjące przed
wami, stawiały posągi swym boha-
terom: daję wam złoto błyszczące i
ciężkie a wy, z tego tworzywa uczyni-
cie mowę waszą.”

„I została ta mowa, niepożyta, jak
śpiż świetna i droga, jak złoto, je-
dna z najwspanialszych na świecie,
tak wspaniała, piękna i dzwignę,
że ohyba tylko język dawnych Hel-
lenów może się z nią porównać.”

Tamże Sienkiewicz przytoczył
wiersz Słowackiego:

Lećcie u zorzy prosić purpur,
Perle u rosy, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić —
To tęczę wziąć na wrzeciona
I wć, i wć, i wć.

Jeden z moich znajomych, mają-
cych do czynienia z konwencjami
międzynarodowymi, opowiadał mi
następującą, autentyczną historję.
Chodziło o protokół dodatkowy
do konwencji handlowej z Węgra-
mi. Jeden z przepisów tego proto-
kółu brzmiał w sposób następują-
cy:

DO ART. 2 STATUTU.

Jeżeli kraj, graniczący z jednym
z Umawiających się Państw, zam-
knie swą granicę z jakiegokolwiek
bądź powodu dla obrotu bezpośred-
niego podróży lub towarów z
przeznaczeniem do lub pochodzą-
cych ze wspomnianego Umawiają-
cego się Państwa, to ostatnie nie
będzie zobowiązane do udzielenia
transzitu podróży lub towarów
między krajem wyżej wspomnia-
nym a Drugim Umawiającym się
Państwem, dopóki granica będzie
pozostawała zamknięta na drogach
przecinających ją komunikacji.

Po przeczytaniu tego artykułu
„cicho”, raz i drugi i po skonsta-
towaniu, że nic z niego nie rozu-
miał — odczytał głośno. —
Znowu nic nie rozumiałem.

W układzie handlowym z Wę-
grami, zainteresowane są dwa mi-
nisterstwa. Poszedłem do jednego
z tych ministerstw. Odpowiedni
wydział, odpowiedni referent. Na-
zywał się p. P.

Wyłuszczam powód swego
przybycia. Referent się uśmiecha.
Przychodzi gość, który nie rozu-
mie co napisane.

Czytamy razem.

Referent powiada:

— A wie pan, że ja także nie
rozumiem.

Idziemy do naczelnika wydzia-
łu. Zdjaje się, że to był hr. G.

Po przeczytaniu mu głośno
wspomnianego artykułu konwen-
cji handlowej, naczelnik wydzia-
łu popatrzył na nas obu i oświad-
czył:

— Ja oczywiście także nie ro-
zumie. Ale może to umyślnie
tak napisane. Tu chodzi zdaje się
o handel z Turcją. Może narko-
tykami, może bronią — nie wiem,
wreszcie.

— A no, trudno.

Poszedłem spać. Ale nie dałem
za wygraną. Jak się zbudziłem,
odwiedził mnie referent innego
ministerstwa, które także intere-
sowało się tą konwencją.

— O, jeszcze tu jest jakiś arty-
kuł konwencji — powiadam —
ale ja go nie rozumiem. Tu cho-
dzi o broń turecką.

Na to mój rozmówca:

— Jaka broń turecka?, wcale
nie chodzi o broń turecką, a o ko-
lej żelazną Koszedy — Wilno.

Tyle mój znajomy.

Po wysłuchaniu jego opowieści
i przeczytaniu tekstu, uwidocz-

nionego powyżej, powiedziałem
mu:

— Niepotrzebnie łaziłeś po mi-
nisterstwach. Trzeba było przyjść
do mnie zarazem ci wytłuma-
czył.

— Dlaczego?

— Masz sobie, dlaczego! Je-
stem dziennikarzem, muszę prze-
cież czytać i zamieszczać komu-
nikaty Pata. Proszę cię, oto taka
naprzykład depesza Pata, wydru-

kowana w całej prasie polskiej
dnia 16 lutego r.b.

W szczególności rząd niemiecki
zbada, zapomocą jakich środków,
można będzie w przyszłości uni-
knąć niebezpieczeństwa wyścigu
zbrojeń, który powstał wskutek
wyrzucenia się przez państwa u-
zbrojone w wysokim stopniu tra-
ktem przewidzianego rozbroje-
nia.

Mój znajomy istotnie przeczy-
tał wspomniany ustęp z depeszy
Pata raz i drugi i wkońcu za-
pytał:

— I ty to rozumiesz?

— Muszę.

Z jakąż rozkoszą uciekam od
języka naszych ustaw, rozporzą-
dzeń, okólników Pata do djar-
szów sejmowych XVIII wieku, do
kodeksu Napoleona do polszczy-
zny Królestwa Kongresowego, cza-
sów, kiedy uczono nie po polsku,
lecz po łacinie, lub po francusku.
Cał.

P. S. Moje niedzielne rozważania
na temat hierarchii wydatków
skarbu państwa i stypendjów na
zagraniczne podróże dla ko-
munistów, w rodzaju p.p. Jedry-
chowskiego i Dembińskiego, nie po-
zostały bez echa. Powiadomiono
mnie, że w sprawie profesora Pan-
cji, byłem w błędzie: 1) praca doktor-
ska p. Dembińskiego o samorządzie,
przedstawiała się nieco inaczej w rękopisie
wzręconym profesorowi, niż
w broszurce później wydanej, którą
miałem w ręku; 2) prof. Panek
podpisał istotnie, jako dziekan wy-
działu wniosek o udzielenie p. De-
mbińskiemu stypendjów, lecz o to spe-
cjalnie nie zabiegał; 3) p. Dembiński
otrzymał „katedrę” prawa admini-
stracyjnego w Instytucie Wschodnim,
na tle okoliczności i zajęć, za któ-
re prof. Panek w każdym razie nie
może być odpowiedzialny.

Ze swej strony wyjaśniam, że pi-
sząc o profesorach na USB, będących
pod wpływem p. D. nie miałem i nie
mogłem mieć na myśli profesora Pa-
nejki.

P. pos. Niedziałkowski polemizuje
ze mną w tej samej sprawie, pi-
sząc o grupie Jedrychowski - Dembiń-
ski używa określeń: „przekorni komu-
niści”. Panie posle! Zaczekaj! Pan
przynajmniej na wyrok sądu. Narazie
Jedrychowski zostaje pod śledzt-
wem, podejrzany albo o udział w „ja-
czejce”, albo o współpracę z nią.
Pan chyba wie, czym się u nas zajmu-
ją „jacjejki”?

Otwarcie pierwszej japońskiej świątyni buddystów w Indjach



W Kalkucie nastąpiło otwarcie świątyni Buddystów, połączone z uroczystą procesją.

Pierpont Morgan udaje się do Anglii



Podobno znany bankier amerykański
Pierpont Morgan, jeden z najbogats-
zych ludzi świata, ma zamiar przenieść
się do Anglii. Przyczyną tych pogłos-
ków są wiadomości o sprzedawaniu przezeń
zbiorów sztuki.

WOJNA DOMOWA W GRECJI.

Sytuacja nadal nierozstrzygnięta. — Walka trwa

KONCENTRACJA WOJSK RZĄDOWYCH

LONDYN. — Reuter donosi z
Aten: Rząd koncentruje wszystkie
sily zbrojne lotnicze i morskie
przeciwko powstańcom na Krecie
na wypadek, gdyby powstańcy
nie kapitulowali.

Samoloty już kilkakrotnie ata-
kowały bombami zbuntowane o-
krety na wodach Krety.

Dom Venizelosa jest prawdopo-
dobnie zniszczony przez bomby
rzucane z samolotów. Gubernator
Krety i były gubernator wyspy,
którzy opowiedzieli się przeciwko

powstańcom, zostali zabici.

Na krążowniku „Averoff” roz-
strzelano 25 marynarzy, którzy
nie chcieli wziąć udziału w bun-
cie. Ciało rozstrzelanych wrzuco-
no do morza.

Gazeta „Typos” donosi, że na
wyspie Mitos widziano okręt bun-
towniczy w płomieniach na dro-
dze z Mitos do Krety.

Sądy wojskowe rozpoczną dziś
działalność w Atenach i sądzić
będą znaczną ilość osób aresztowa-
nych pod zarzutem rebelji.

W Macedonii powstańcy cofają
się pod przeważającą siłą wojsk
rządowych.

ATAK POWIETRZNY KRETY

PARYŻ. — Specjalny korespon-
dent Havasa donosi z Aten: Wojs-
ka rządowe w dalszym ciągu o-
krążają powstańców, którzy
schronili się w Dramie. Spodziewa
ją się, że Drama padnie w dniu
dzisiejszym.

BUNT ZOSTANIE BEZWZGLĘD- NIE STŁUMIONY

ATENY. — Grecka agencja te-
legraficzna donosi: dzienniki dają
wyraz jednomyślnie opinii, wyra-
żając ból, iż sily zbrojne Grecji,
muszą walczyć przeciwko wspania-
lemu okrętowi marynarki greckiej
„Averoff” oraz innym jedno-
stkom floty.

Cała odpowiedzialność spada
na organizatorów i podżegaczy
buntu, którym wymierzona będzie
należna kara.

Wczoraj rano sytuacja na tere-
nie Grecji przedstawiała się na-
stępująco: Usiłowania wywołania
zamieszek w północnych prowinc-
jach Grecji, zgodnie z planem u-
stałonym przez rewolucjonistów,
spaliły na panewce. Agitatorzy re-
wolucjoniści wysłani tam nie zna-

leżli podatnego gruntu dla swej
działalności.

Obiektywna ocena sytuacji, zda-
niem greckiej agencji rządowej,
pozwala przypuszczać, że bunt zo-
stanie całkowicie i zdecydowanie
zgnieciony.

VENIZELOS INICJATOREM BUNTU

ATENY. — Rząd odwołał za-
kaz podejmowania wkładów z ban-
ków. Latarnie na wybrzeżu salo-
nickim są pogaszone w nocy i
port jest w nocy dla okrętów zam-
knięty. Rząd ateński przejął tele-
gram radiowy Venizelosa, z któ-
rego wynika, że Venizelos jest ini-

ciatorem buntu i że czekał na
przybycie buntowniczej floty na
Kretę, aby stanąć na czele pow-
stańców. Prasa ateńska pisze, że
rozwoj wypadków prowadzi do
decydującej walki pomiędzy dwo-
ma frontami politycznymi.

JUTRO ROZSTRZYGNĄ SIĘ LOSY REWOLUCJI

PARYŻ. — Wedle doniesień z
Aten, ogólnie sądzą tu, że dzień ju-
trzejszy rozstrzygnie o losach rewolu-
cji.

Wojska rządowe zaatakowały po-
wstańców w okolicy Strumy, w pobli-
żu Servos. Rewolucjonistów odparto
na drugi brzeg rzeki, przyczem po-
nieśli oni mieli duże straty. Mówią o
50 zabitych i wielu rannych. 9 po-
wstańców wpadło do niewoli. Powstań-
cy zniszczyli most koło Orillako. Woj-
ska rządowe zajęły miejscowość Po-
roia i przygotowują nowy atak.

Poza ofensywą w Macedonii rząd
przedsięwziął środki ostrożności przed
ewentualnym atakiem zbuntowanej
floty. Latarnie pogaszone, a port w
Salonicach zamknięto minami. Za-
rządzenia te nastąpiły wskutek akcji,
jaką przedsięwziął Venizelos, że zbun-
towaną flotą przeciwko wojskom rząd-
owym. Pierwszy atak ma być prze-
siewczy w rejonie Cykladów. Zbun-
towane jednostki mają na pokładzie
duże oddziały wojsk zmobilizowanych

na Krecie. W godzinach południo-
wych nadeszła do Paryża Wiadomość,
że pod Salonikami wywiązały się już
walki między powstańcami a wojska-
mi rządowymi.

Eskaadra lotnicza obrzuciła bom-
bami oddziały powstańców w Mace-
donii wschodniej. W kołach rząd-
owych greckich obliczają sily powstań-
ców w Macedonii wschodniej na 2.500
ludzi. W samych Salonikach panuje
spokój. Policja i wojsko dokonywują
aresztowań. Aresztowano dotychczas
150 podejrzanych o sympatie dla po-
wstańców.

Port w Salonikach zamknięty

ALEKSANDRIA. Konsul grecki za-
wiadomił, że z powodu założenia min
przed portem salonickim, statki chcące
wpłynąć do portu, muszą tracić w są-
siednim porcie pilota, który je przepro-
wadzi wśród min.

Wypadki greckie zagrażają pokojowi na Bałkanach

Turcja koncentruje wojsko na granicy bułgarskiej

SOFJA. Minister spraw zagranic-
nych Bułgarii Batołow oświadczył kore-
spondentom pism zagranicznych, że wy-
padki rozgrywane się w Grecji, któ-
rych centrum przenosi się do graniczą-
cej z Bułgarią Macedonii wschodniej i
greckiej Tracji, interesują rząd bułgar-
ski o tyle, o ile mogą one naruszyć po-
kój na Bałkanach.

Bułgaria jest zdecydowana utrzymać
pokój i dobre stosunki ze swoimi sąsa-
dami i nie ma zamiaru ani wykorzysta-
wać sytuacji, ani zwiększać trudności.
To jednak nie zwalnia Bułgarii od obo-
wiązku zwiększenia czujności na grani-
cy, zwiększenia jej ochrony, przez wy-
stanie na granicę oddziałów wojsko-
wych. Środki te mają charakter wyłącz-
nie obronny i są całkowicie w zgodzie
z prawem międzynarodowym.

Na zapytanie o wiadomość, że Tur-
cja koncentruje wojska na granicy buł-
garskiej, minister Batołow zaznaczył, że
między Bułgarią a Turcją istnieje trak-
tat przyjaźni, który Bułgaria wykonywa-
ła z największą dokładnością i lojalnością.
Niema przyczyny, któraby powodowała
zmianę stosunków bułgarsko-tureckich.

Minister oświadczył dalej, że nie ro-
zumie, dlaczego rząd turecki przedsię-
wziął środki, o których mówią przytocy-
ne pogłoski. Dalej Batołow oświadczył:

środków zastosowane przez Turcję, spo-
dziewam się, nie są skierowane przeciw
Bułgarii, albowiem niema istotnych przy-
czyn do tego. W tem miejscu minister
przytoczył, że o ile część prasy tureckiej
zachowuje wobec Bułgarii stosunek
nieprzyjajny, prasa bułgarska zachowa-
je jaknajwiększy spokój i nie dała się
wciągnąć w polemikę, która może roz-
dmuchać nienawiść i stworzyć nieprzy-
jajną atmosferę w stosunkach między
obu krajami. Jedyna publikacja bułgar-
ska, o której prasa turecka wspomina,
aby umożliwić nieprzyjajny ton wobec
Bułgarii, jest w czasopiśmie „Tracja”,
która jednak nie jest zupełnie wyrazem

opinii publicznej Bułgarii. W zakończe-
niu wywiadu minister dał wyraz na-
dziei, że rząd turecki oceni dobrą wolę
rządu bułgarskiego i poczyni kroki, by
wstrzymać kampanję dzienników turec-
kich przeciwko Bułgarii.

Na zapytanie, czy grecki generał
Plastiras był, jak krąży pogłoski, w ko-
ńcu stycznia i na początku lutego w Buł-
garii, minister odpowiedział, że Plastiras
pod swoim nazwiskiem w Bułgarii nie
był. Czy nie był on pod fałszywym na-
zwiskiem, o tem nie wie. W każdym ra-
zie, gdyby obecnie chciał się przedostać
z Bułgarii do Grecji, nie będzie przez
władze bułgarskie przepuszczony.

Zaciekle walki w Tracji i Macedonii

PARYŻ. Havas donosi z Aten, że w
okręgu Salonik panuje spokój. Dostęp
okrętów do portu salonicznego jest
wstrzymany w nocy. W Salonikach za-
trzymano 150 zwolenników Venizelosa.
Wojska rządowe prowadzące akcję w
Tracji posiłkują się również kawalerją,
samolotami i czołgami. Walki mają cha-
rakter zacięty.

ATENY. 21 samolotów rządowych
rozpoczęło bombardowanie wojsk po-
wstańczych w Macedonii.

ATENY. Pierwsze starcie wojsk rz.

dowych, stacjonowanych w Salonikach,
z powstańcami, znajdującymi się pod
dowództwem generała Kamanosa nastą-
piło koło mostu na Strumie. Powstańcy
cofnęli się.

ATENY. Według komunikatu urzę-
dowego, wojska rządowe przekroczyły
rzekę Strumę w Macedonii greckiej. Li-
czba wojsk powstańczych wynosi 2.500
ludzi. Wobec tego w Atenach sądzą,
że wojska te złożą niebawem broni bez
walki. W Salonikach panuje spokój.

Rok 1935 rokiem telewizji

Postępy widzenia na odległość w Anglii

(el) Po długich studiach i eksperymentowaniu przybiera telewizja ostatnio formy już zupełnie realne. Rok 1935 będzie prawdopodobnie przełomowym w eksploatacji tego wynalazku. Wyjdzie on z rąk laboratoriów i stanie się powszechną własnością ludzkości jak telegraf i telefon.

Obecnie uruchomione zostaną w Anglii wysyłacze obrazów na większą odległość. Decyzję tę poprzedziły badania specjalnej komisji, które trwały przez sześć miesięcy, zarówno w Anglii, jak w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Komisja badała wszelkie możliwe urządzenia do przenoszenia obrazów na odległość.

JAK TO BĘDZIE NARAZIE W ANGLII?

Z uruchomieniem pierwszej telewizyjnej stacji nadawczej stanie się rzeczywistością jeszcze jeden cud techniki, który dotąd był tylko fantazją i marzeniem. Londyn otrzyma już w tym roku urządzenie nadawcze, które będzie przysyłało swoim abonentom codziennie obrazy. Telewizja zostanie tu połączona z aparaturą, tak, że widzowie, będą jednocześnie słuchaczami. Wkrótce po uruchomieniu pierwszej stacji nadawczej powstają następujące. Zasięg stacji nadawczej obejmie mniej więcej połowę Anglii. Budżet dla pierwszej stacji na rok 1936 obliczono na 180.000 funtów szterlingów.

Wprzeciwu kilku miesięcy aparaty odbiorcze pojawiają się w sprzedaży. — Cena rynkowa wyniesie 50 do 80 funtów. Wielkość przesyłanych obrazów będzie się przedstawiała 24x18. Obrazy odtwarzane będą zdejmnowane obiekty dokładnie. Szybkość ich następowania po sobie wyniesie 24 obrazy na sekundę, co będzie odpowiadało szybkości filmu dźwiękowego.

Programy telewizyjne będą pod kontrolą British Broadcasting Company i głównie będą się na początek składały z filmów. Obrazy będą też publikowane

jako przeglądy tygodniowe, ilustrowane filmy rysunkowe, krótkie humoreski, aktualna sportowa i t. p. Rozprzestrzeniane nawet w Anglii pogłoski, jakoby zapomocą aparatów telewizyjnych można zaglądać do cudzych mieszkań i t. d. są oczywiście bezsensowne. Będzie widziało się tylko to, co zostanie nadane przez stację.

INNE KRAJE WOBEC TEGO ZAGADNIENIA

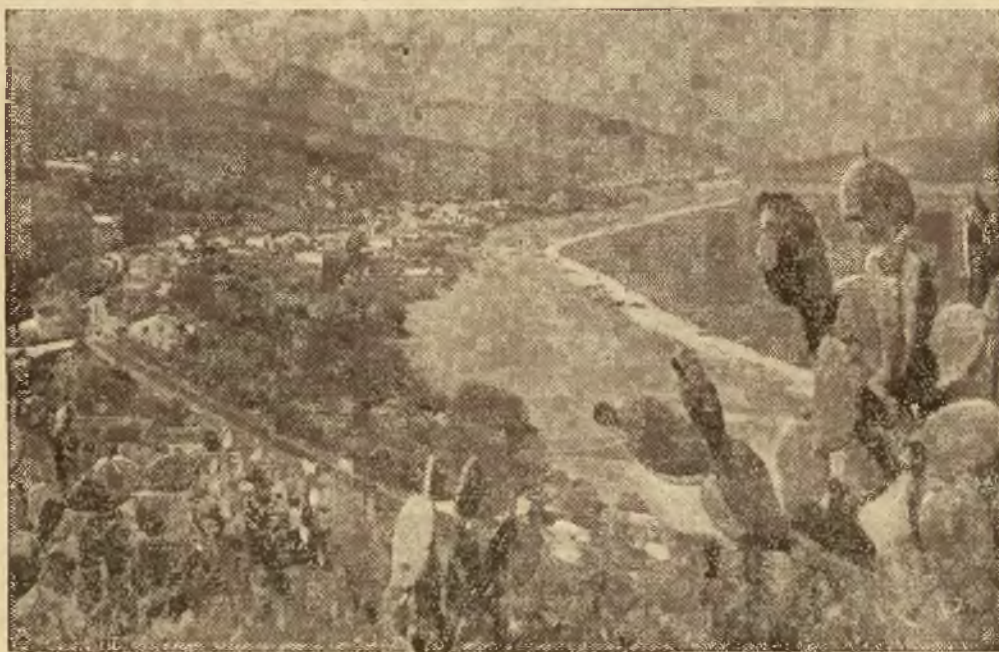
Jednakże rok 1935 będzie nie tylko w Anglii rokiem telewizji. Także Niemcy zamierzają w najbliższej przyszłości uruchomić stację nadawczą. Zwłaszcza bardzo wiele systemów aparatów odbiorczych wypróbowuje się tam obecnie. Mówi się również, chociaż wie się mało o wprowadzeniu telewizji w Szwajcarii, które w tym kierunku pracują intensywnie z uwagi na niezmierną wartość telewizji dla propagandy. Próby czynione są również we Włoszech. Rok 1935 dla telewizji będzie tem, czym był rok 1928 dla filmu dźwiękowego. Nie trzeba być jasnowidzem, aby przepowiedzieć, że za lat dziesięć radio bez telewizji będzie tem, czym kino nieme wobec dźwiękowego.

Oczywiście, że do tego czasu czynione będą niezmordowane tysiączne eksperymenty i ulepszenia. Niejednego rozczarowanie spotka pionierów i nie jeden wypadek jeszcze ulepszy dotychczasowe wyniki. Nikt nie wątpi, że przeszkody przed czy później zostaną usunięte.

We Francji zarząd poczt polecił zakupić 500 wattową stację nadawczą, która umieszczona zostanie zapewne na wieży Eifla.

Aparaty odbiorcze natomiast wykonane być mają przez firmy francuskie. Fachowa prasa francuska stwierdza, że firmy francuskie pracują wraz z zakładami niemieckimi Radio A. G. Loewe i że pierwsza stacja nadawcza wykonana będzie całkowicie w Niemczech.

Słoneczna Sycylja



Panorama wschodniego wybrzeża Sycylii między miastami Messyna i Taormina.

Fałszywe ślady i poszlaki

Do duchowego wyposażenia urzędnika policji kryminalnej należy doświadczony wzrok w rozpoznawaniu śladów, pozostawionych przez sprawców czy sprawcę na miejscu czynu.

Ślady pozwalają na logiczne wnioski i odszukanie zbrodniarza, z poszlak nieuchwytnych często dla oka laika. Sherlock Holmes zachwyca, gdy po przeszukaniu miejsca zbrodni ślady w fotelu ze swoją nieodstępną fajeczką i jakgdyby w transie mówi: „Zbrodnia popełniona została zaledwie przed dwoma godzinami. Wzrost mordercy wynosi 165 do 170 cm., ma on jasne blond włosy. Brak mu siekacza w górnej szczęce”.

Te stwierdzenia faktów okazują się zupełnie proste, gdy parę kartek dalej zostaniemy uświadomieni, co do kolejności myśli i wniosków genialnego detektywa. Godzinę stwierdził on na podstawie biletu tramwajowego w kieszeni ofiary wzrost z długości kroków, barwę włosów z jakiegoś znalezionej włoska, a fakt z zębem dzięki obserwacji pogryzionego cygara, które leżało obok zamordowanego.

Doświadczeni zbrodniarze zdają sobie sprawę, że jest pozostawienie śladów. Jeżeli więc są dostatecznie sprytni, starają się często o stworzenie śladów fałszywych i o ile im się to uda wprowadzają śledztwo na zupełnie fałszywe tory.

FAŁSZYWE ODCISKI PALCÓW

W małym północno - francuskim miasteczku znaleziono niedawno temu ciała starego, skromnego reagenta, który prowadził osobne życie w domku na samym krańcu miasteczka. Szafy były powyłamywane i brakło większej sumy, którą ofiara pobrała poprzedniego dnia, tak, że zbrodnię bez wątpliwości zakwalifikowano jako morderstwo w celach rabunkowych. W kilka dni później schwytano pewnego włóczęgę, jako podejrzanego o popełnienie tej zbrodni. W czasie popelnienia zbrodni włóczył się on w okolicy, a w następnych dniach zwrócił na siebie uwagę, wydając większe sumy pieniędzy. Łańcuch dowodów powołał zamykał się wokół podejrzanego, jedna tylko rzecz nie zgadzała się. Na miotku, którym ofiara została zabita, widniały odciski palców, które nie pochodziły ani od ofiary ani od włóczęgi. Poza tym jeszcze było widoczne, że zabójca jest małkiem, co znowu nie zgadzało się z właściwościami włóczęgi.

Śledztwo wskazywało więc, że musiał w morderstwie brać udział jakiś współnik, gdy tymczasem przypadek przynosił zdumiewające, ale niewątpliwie wyjaśnienie sprawy. Pies wygrzebał w lesie lewa odcietą rękę człowieka, z

pod kupy zeschłych liści, pod którym była ukryta. Okazało się, że morderca „pracował” w rękawiczkach, mając przy sobie rękę, którą ukradł kilka dni temu ze szpitala i po zabójstwie z całym rozmysłem użył tej ręki do pozostawienia śladów.

MYLNIV ŚLAD STOPY

W samotnej chatce leśnej, koło Frankfurta nad Odrą, została bestjałsko zamordowana para starszków i obrabowana doszczętnie z gotówki. Na ścieżkach leśnych widoczne były wskaźniki wilgoci, bardzo dokładnie ślady stóp zbrodniarza, który widocznie nie zadał sobie trudu, by je zatrzeć za sobą. Ślady prowadziły aż do chaty z miasteczka a stamtąd do wsi.

Już w parę godzin później aresztowano pewnego ślusarza, w którego torbie znaleziono parę zabłoconych bucików. Podszewy ich zgadzały się naogół z wymiarami śladów. Podejrzanego widziano wedle zeznań ludności za równo w miasteczku, jak i we wsi. Zgodne zeznania ludności w tym względzie sprawiły, że śledztwo utknęło na martwym punkcie. Ślusarz przybył do miasteczka, z którego wedle zdradzieckich śladów miał wyjść, o godz. 19-ej, podczas gdy tego samego dnia był we wsi, do której po morderstwie miał wrócić sądząc po śladach, o godz. 14-ej. Musiałby więc najpierw być we wsi, a potem dopiero udał się do miasteczka, przeciw czemu mówili ślady stóp.

Zgodne zapodanie czasu przez świadków podzielało tak obciążająco, że już zamierzano wypuścić na wolność czeladnika, który gorąco zapewniał o swej niewinności.

Jednakże przy ostatniej próbie krzyżowego przesłuchania oskarżony zajął się i wyznał wszystko. Oto przybył on podszewy odwrotną stroną do butów i ślad wskazywały one odwrotny kierunek, niż ten, który przebywał. EL

ŚLUB DRUGIEGO SYNA KRÓLA ALFONSA XIII

RZYM. — Wczoraj odbył się tu ślub don Chaine, drugiego syna byłego króla Alfonsa XIII z panną Emanuelą de Dampiere. Po zawarciu tego małżeństwa don Chaine utracił prawa do tronu.

FESTIVAL FILMOWY W MOSKWIE

MOSKWA. — W Moskwie zakończył się pierwszy sowiecki festival filmowy, Jury, złożone z dyrektora centralnego zarządu sowieckiego przemysłu filmowego Szumiakiego, wiceprezesa francuskiej izby filmowej Debriego, prezesa t-wa popierania stosunków kulturalnych z zagranicą Arosewa i kilku reżyserów sowieckich, m. in. Eisensteina i Pudowkina, przyznało pierwszą nagrodę wytwórni leningradzkiej za filmy Chłopi, Młodość Maksyma, Czapaiew.

Drugą nagrodę przyznano filmowi francuskiemu „Ostatni miliard”. Trzecią zaś nagrodę za całokształt działalności Walt Disney'owi (twórcą rysunków filmowych). Poza tym wyrażono uznanie dla aktorów, biorących udział w filmie polskim „Młody las”.

Kostjum na wyprawę do stratosfery

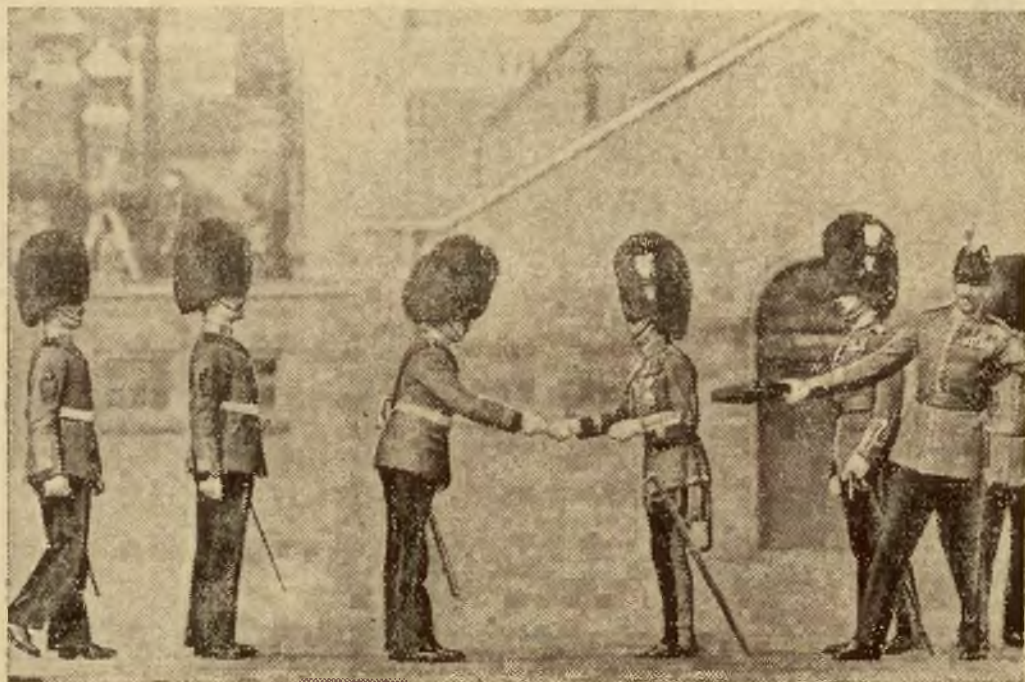


Podpułkownik hiszpański Emilio Herrera, jak o tem obszernie pisaliśmy, wybiera się w otwartej gondoli balonu do stratosfery. Oto kostjum, ogrzewany elektrycznie i hermetycznie zamknięty, w którym przedsięwzięcie tę podróż w dniach najbliższych.

WSPÓŁPRACUJESZ Z WYCHODZTWE DAJĄC GROSZ NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

Książę Walji — oficjalnie



Po powrocie z kolonyntu książę Walji wziął udział w nabożeństwie swego pułku gwardji, poczem odznaczył szereg oficerów.

Pomniejszanie kultury w imię kultury

Coś dziwnego, coś niedobrego dzieje się z projektami, dotyczącymi zmiany naszej pisowni. Im wyraźniej się zarysowują projekty coraz bardziej kardynalnych zmian, tem większy panuje spokój. Ukazało się w ostatnich czasach sporo artykułów, ale prawie wszystkie były pełne pogody i traktowały projekty raczej jako pomysły humorystyczne. Wypłynął już przysłowiowy „nusz w bzu”, — powtórzono to wielokrotnie z coraz dobiegającymi komentarzami i uspokojono się.

Bodaj wyjątkiem jest tylko głos prof. Stanisława Pigonia, który na łamach Kurjera, Poznańskiego umieścił artykuł pod wymownym tytułem: „Dzwon na trwogę”...

Na alarm uderzyć trzeba, bo to, co wylania się, jako konkretny projekt, jest doprawdy niebezpieczne!

Zmiany w pisowni są tak nieuniknione i naturalne, jak zmiany w wymowie, — dokonywały się one dotychczas drogą normalnej ewolucji, bez sztucznego przyspieszania ze strony filologów, którzy ograniczali się do wprowadzania od czasu do czasu pewnego porządku w wytwarzającym się chaosie.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło znaczne zmiany w dotychczasowych stosunkach: filologia zechciała się przewodzić i nauczycielom i uczniom. Rozpoczęła się trwająca do dziś dnia wojna filologów. Gdy jeden wystąpił ze wskazówkami, które muszą obowiązywać cały naród, — dziesięciu innych rzucił na niego, dowodząc, że gada od rzeczy. Gdy dziesięciu uchwala i uzasadnia swe u-

chwale, wprowadzając nowe przepisy, przynajmniej jeden publicznie ogłosi, że to są bzdury, i demonstracyjnie zacznie lekceważyć nowe przepisy.

Ostatni wybuch nowej wojny zaczął się przed dwoma laty, kiedy prof. Nitsch, ponoć zgodnie z uchwałą Akademii Umiejętności, wprowadził pewne zmiany, dotyczące dziełnia wyrazów i pisowni przysłówków. Rucili się na niego najpierw nie laicy, nie literaci, lecz właśnie koledzy profesorowie uniwersytetu, filolodzy, dowodząc, że w nowych przepisach sensu niema za grosz! Za profesorami, wzajemnie wymyślającymi sobie od nieuków, poszli zwykli śmiertelnicy, którym nie może się podobać degradacja ich do stopnia pół-analfabety, zmuszonych do stałego posługiwania się słownikiem ortograficznym.

„Poprawki” prof. Nitscha w wielu wypadkach wyglądały absurdalnie, ale ostatecznie były możliwe do przyjęcia, chociażby dlatego, że nie zakreślały zbyt szerokich granic. Akademia Umiejętności dała swoje „placet”, Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło je szkołom do zastosowania. Burza dziennikarska (jeszcze raz podkreślimy: wywołana przez profesorów!) zrobiła jednak swoje: Ministerstwo cofnęło swoją aprobatę, Akademia postanowiła poddać przepisy ortograficzne rewizji, powołując do komisji: nie tylko uczonych filologów, ale i przedstawicieli literatów, nauczycieli, wydawców.

W tej chwili panuje w Polsce interregnum ortograficzne i niema w Polsce ani jednego człowieka, któryby z przekonaniem mógł twierdzić,

że umie poprawnie pisać po polsku. Sam Nitsch jest analfabeta, bo „jedgo” pisownia nie jest uznawana przez ogół, choć to nieuznanie jest dowodem również na analfabetyzm!... Błędne koło!...

Zebrał się więc na zaproszenie Akademii Umiejętności mężowie zaci i uczeni oraz pełni troski o przyszłość narodu. Zainicjowali obrady, które będą trwać dobre parę lat. Ale już na pierwszym zebraniu zazna czyły się rzeczy dziwne. Oto ze strony filologów, którzy tak chętnie podkreślali swe dyktatorskie prawa wobec biednej i bezbronnej pisowni, padły oświadczenia, że filologów interesują tylko procesy dokonane, że ich zadaniem jest tylko rejestrowanie ustalonych zjawisk itp. Słowem: zaznaczyła się pozycja całkiem pokojowa. Inni uczestnicy obrad również nie zdradzali zamiarów rewolucyjnych i, zdawałoby się, woleli uniknąć wielkich zmian. Pokojowość wzrosła do kwadratu.

Wynikiem tej sielankowej, konserwatywnej atmosfery był projekt... jak najbardziej krańcowy!... Postuchajmy, co o nim mówi uczestnik konferencji, prof. St. Pigoń:

„Dzisiaj to dopiero zanoszą się na przewrót w pisowni nielada, zagraża ją jej zaian, które usuną stan rzeczy, jaki w naszej mowie pisanej trwał w pewnej mierze przez stulecia. Dość powiedzieć, że zamierza się: 1. usunąć rozróżnienie „ch” od „h”, rozróżnienie tak dawne, jak dawne jest pismo polskie, i o ba te dźwięki (jako że odróżniane w ustach niedużej tylko części Polaków) wyrażać głoską jedną; 2. usunąć „rz” w wyrazach, w których nie wymienia się ono w sposób widoczny z „r”, i za-

stąpić je przez „ż” (a, co za tem idzie, „rz” po spółgłoskach bocznych zastąpić przez „sz”); wreszcie 3. usunąć „o” pochylone (ó) wszędzie, gdzie jego pochodzenie z „o” nie jest całkiem wyraźnie widoczne i zastąpić je przez „u”.

Każdy dostrzeże i przyzna łatwo, że gdyby zmiany te miały wejść w życie, toby zewnętrzna szata naszej mowy pisanej uległa daleko idącej zmianie. A właśnie to wejście w życie projektowanej nowości wydaje się wcale a wcale prawdopodobne. Niema co tańc, że na zebraniach komitetu w próbnym głosowaniu wszystkie one miały za sobą większość (raz bardziej, raz mniej znaczną) zebranych delegatów. Tacy nawet, co w wstępie obrad głosili podnieście kazania o ezeigodności tradycji, gdy przyszło co do czego, skwapliwie podnosili rękę za przewrótowi zmianom. Trzeba sobie powiedzieć wyraźnie: niebezpieczeństwo daleko idącej „reformy” naszej pisowni jest bliskie i — groźne!

W dalszym ciągu prof. Pigoń mówi o niebezpieczeństwie, grożącym kulturze polskiej wskutek wprowadzenia rewolucyjnej reformy; — możnaby było powiedzieć i o klęsce materialnej, która będzie się łączyła z wykonaniem takiego projektu. Od tego właściwie należałoby zacząć.

Wprowadzenie radykalnych zmian niezwołanością pociąga za sobą konieczność zmiany wszystkich bez wyjątku podręczników szkolnych i dzieł literackich, przeznaczonych dla młodzieży, jako lektura obowiązkowa. Stanie się to nową i niesłychanie ciężką daniną, którą nasze biedne społeczeństwo będzie musiało zapłacić za to, że kilkunastu panom chce się zdobyć la-

ur wielkich reformatorów!

Sprawa zmian pisowni nie jest sprawą kilkunastu panów, powinna więc być przedyskutowana na szerszym terenie, aby można było zostrzować się w zasadniczej postawie całego inteligentnego ogółu w Polsce.

Nas, przedstawicieli owej „niedużej tylko części Polaków”, oburzy od razu już pierwszy punkt reformy, dotyczący „ch” i „h”, gdyż my całkiem wyraźnie rozróżniamy te dźwięki, — niełatwo dla nas będą i inne przepisy, bo my, znając języki słowian wschodnich, będziemy raczej wpadać w przesadę, szukając źródłosłów z „r” lub „o”. A przedewszystkiem kogoż nie przerazi myśl, że nagle stanie się prawdziwym analfabetą, który już do śmierci nie opanuje arkanów nowej pisowni?

Jak wygląda ta pisownia w praktycznym zastosowaniu, — oto parę przykładów:

Pszez wszystko do mnie pszemawia-
leś, Panie!
Pszez ciemność buży, grom i pszez
świtanie,
Pszez pszyjacielską dłoń w zapasach
z światem,
Pohwał wreszcie, — ah! nie twóim
kwiatem!

Albo na odmiannę:

Hoć ty mnie krwawym naznaczyłaś
hżestem,
Stanąwszy blada nad mą kołyską,
Hoć pszez cię nieraz jako starzec je-
stem,
Że mi śmierć zda się z swych skazy-
deł szelstem,

Tak bliska
Bądź pozdrowiona...
Żrudło mej pieśni, macieży, nathnie-
nia, Bolesci!

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że pierwszym skutkiem wprowadzenia się do nowej pisowni będzie upadek czytelnictwa, gdyż odczytywanie rebusów i łamigłówek odstraszy od książek i tak niezbity licznym czytelników. Ale ostatecznie czasem (a może jeszcze „czasem”?) za lat kilkadziesiąt Polacy przyzwyczają się do nowej pisowni. Czy jednak wówczas wszystko będzie dobrze? Otóż nie! Nowe pokolenie Polaków nie będzie umiało czytać na szych obecnych książkach, jak my nie umiemy bez zdenerwowania czytać u twórców średniowiecznych.

O aniele Gabriele
Gdzye yesth ono thwe weszelye,
Gaszesz ny go obyczował thako ba-
dzo vyelye,
A rzecaczty: panno pełna yesz my-
loszeczy,
A yą pełna szmuthku y zaloszeczy,
Szprochnyalo wemnye czyalo y mogye
wsztyhky kosczy.

Jeżeli znaczny przedział, istniejący pomiędzy wiekiem XV a XX jest całkiem naturalny, bo wytworzył się stopniowo, to czy naturalny i pożądany będzie przedział pomiędzy początkiem i końcem XX wieku i czy wypada nam samym odpychać przyszłe pokolenia Polaków od kultury, którą słusznie się szczeniemy?

Bo przecież, jeżeli po wprowadzeniu tak kardynalnych zmian w pisowni nie przedrukujemy natychmiast wszystkich celniejszych dzieł literackich i naukowych, stworzymy sztuczny mur pomiędzy przyszłością a przeszłością.

A to jest bardzo niebezpieczna rzecz, — bo jest pomniejszaniem kultury!

W. Charkiewicz.
(Narazie jeszcze nie „Harkiewicz”).

DZIECI Z DALEKIEGO WSCHODU

„Idziem do Ciebie Ziemo - matko
nasza
Coś z pierworodnej zrodziła nas
gliny,
Niechaj nas wieher jak liście roz-
prasza,
Wróć do Ciebie, Ziemo matko
nasza“.

M. Konopnicka

Nie jestem entuzjastą poezji Ko-
nopnickiej, jednakże te jej słowa, jak
żadne inne nadają się na motto arty-
kułu, w którym będzie mowa o pol-
skiej młodzieży z Dalekiego Wschodu.
Młodzież ta posiada w Wilnie swój
związek, cieszący się specjalną ży-
liwością p. prezesa Wil. Dyrekcji Ko-
lejowej Falkowskiego, oraz wielką sy-
mpatią ministra pełnomocnego Ja-
ponji w Polsce, p. Nobobumi Ito. —
Członkowie poselstwa japońskiego
przysyłają na wszelkie uroczystości
związku. Młodzież związku zna hymn
japoński i umie go śpiewać. Niektó-
rzy członkowie związku umieją po ja-
pońsku i chińsku. P. minister pełno-
mocny Japonji sprowadził dwa filmy
japońskie do Polski, p. t. „Cztery
pory roku w Japonji“ oraz „Godzina
w Japonji“. W dniu pierwszego mar-
ca b. r. rozgłosiła tutejsza urzędziła
20 minutowy koncert muzyki japoń-
skiej, przyczem nagrywano płyty ja-
pońskie i mówiono o japońskiej mu-
zyce.

Gdy młodzież z Dalekiego Wschodu
urzędziła w niedzielę wesołą za-
bawę p. t. „Banza!“ przybył na nią
z Warszawy oficjalny przedstawiciel
poselstwa japońskiego w Warszawie
p. kapitan Arao.

Jak powstał Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu

By wyjaśnić jak powstał Związek
Młodzieży z Dalekiego Wschodu, trze-
ba cofnąć się pamięcią do roku 1919,
kiedy to na dalekich najbardziej
wschodnich krańcach Rosji szalała za-
wierucha wojenna, w postaci bez-
względnie i uparcie prowadzonej woj-
ny domowej. Na tym Dalekim Wschodzie
znajdowały się liczne ośrodki pol-
skie, składające się z ludzi bądź ze-
stających na Sybir za udział w powsta-
niu, bądź też z tych, których polityka
wynaradawiania prowadzona przez
rząd rosyjski zmusiła do pełnienia
tam służby. Zarówno jedni jak i dru-
dzy przybywali tam często z rodzinami,
a byli i tacy, których dzieci do-
rosły tam, zakładali rodziny i dla
ich dzieci ojczyzna była już tylko
legenda, dalekim mitem znanym z
modlitw, nauki historii, opowiadań i
pieśni.

W czasie zawieruchy wojennej Po-
lacy ci znaleźli się w sytuacji zupeł-
nie beznadziejnej. Wojna i rewolucja
rozprężyły wszystkich. Mężczyźni albo
już pełnili służbę w wojsku rosyjs-
kiem, albo pędzono ich do obozów
jeńców, albo narażeni byli w każdej
chwili na kulę z tej czy owej strony.
W takich warunkach utworzył się
w Czyście Polski Komitet ratunko-
wy dzieci z Dalekiego Wschodu.
Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.
Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

Ludzie najlepszej woli i najgorętszych
serc z panją Anną Bielkiewiczową
na czele. — Jeżeli rodzice skazani są
na zagładę — powiedzieli sobie ci, —
którzy komitet stworzyli, to uratuj-
my przynajmniej ich dzieci z białego
i czerwonego piekła. Energetyczny
Komitet postanowił więc wywieźć
młodzież z Dalekiego Wschodu.

który obiecał przyprowadzić do mnie
tych członków, którzy będą mogli
zvolnić się z niełatwych obowiązków
gospodarzy. Całe zainteresowanie się
gości skupia się dookoła krępej po-
staci kapitana Arao, którego egzoty-
ka, okraszona miłym, nie schodzącym
mu z twarzy uśmiechem, interesuje i
pociąga.

Pierwszy wywiad

Za chwilę przybywa do mnie pan
Czesław Połubianko, sprowadzony
przez prezesa:

— Czy nie zechciałby pan opowie-
dzieć mi swojej Odyseji do Polski?

— Moje wspomnienia — uśmiecha
się p. Połubianko — z okresu naj-
wcześniejszej młodości są dość mgli-
ste, a do Chabarowskiej na Dalekim
Wschodzie przybyłem mając lat czter-
y. Ojciec mój był geometrą w Wilnie
i w roku 1911 otrzymał posadę w
Chabarowsku. Było nas troje dzieci
i chodziliśmy do szkoły rosyjskiej. W
dwa lata po przyjeździe umarł ojciec.
Matka nie znając stosunków musiała
się borykać z losem, mając nas troje
do wyżywienia i wychowania. Udało
się jej otrzymać posadę kancelistki
tam, gdzie pracował ojciec.

W Chabarowsku istniał w owym
czasie Dom Polski. W czasie wojny
zaopiekowali się nim jeńcy austriacy
Polacy. Była to ostoja polskość. Prze-
strzegano tam tradycji i odbywano
częste zebrania oraz zabawy. Pamię-
tam, że każda zabawa zaczynała się
połosem.

— Jakie stosunki panowały w
szkole rosyjskiej?

— Odnoszono się do nas niechę-
tnie i raczej wytykano nam polskość.

— Jak doszło do owej wyprawy
do Polski?

— Należałem do drugiej partji. —
Komitet zabierał dzieci, na co rodzice
godzili się widząc w tem jedyny ich
ratunek. Miałem wówczas ośm lat. —
Tyle się mówiło i wpajało w nas na
temat Polski, że radość, iż wracamy
do kraju, sprawiła, że nie odczuwa-
liśmy tak wielkiej tęsknoty za rodzicami,
jaką czuliśmy, gdyby roztanie
zostało z innego powodu. Nieja-
ki p. Sieja napisał wówczas piosenkę
o dzieciach sierotach, które przez mor-
za i oceany płyną do ukochanej oj-
czyzny i tę piosenkę stale się śpie-
wano. Transport w którym się znajdo-
waliśmy składał się z 120 dzieci i po
przybyciu do Władywostoku skierowa-
ny został do Tokio.

— Jakie stosunki panowały w
szkole rosyjskiej?

— Odnoszono się do nas niechę-
tnie i raczej wytykano nam polskość.

— Jak doszło do owej wyprawy
do Polski?

— Należałem do drugiej partji. —
Komitet zabierał dzieci, na co rodzice
godzili się widząc w tem jedyny ich
ratunek. Miałem wówczas ośm lat. —
Tyle się mówiło i wpajało w nas na
temat Polski, że radość, iż wracamy
do kraju, sprawiła, że nie odczuwa-
liśmy tak wielkiej tęsknoty za rodzicami,
jaką czuliśmy, gdyby roztanie
zostało z innego powodu. Nieja-
ki p. Sieja napisał wówczas piosenkę
o dzieciach sierotach, które przez mor-
za i oceany płyną do ukochanej oj-
czyzny i tę piosenkę stale się śpie-
wano. Transport w którym się znajdo-
waliśmy składał się z 120 dzieci i po
przybyciu do Władywostoku skierowa-
ny został do Tokio.

Miłość Japończyków do dzieci

— Niezatarcie wrażenie zrobiła na
nas Japonja — mówi p. P. — Wysłano
nas do szpitala Czerwonego Krzy-
ża, który mieścił na przedmieściu
Fu Ku Den Kai w Tokio. Przebywa-
liśmy tam przez trzy miesiące i tu-
taj poznałem Japończyków, prze-
konalwamy się, jaka głęboka i prawdziwa
miłość do dziecka panuje tam wszęch
władni.

Opiekunem naszym był mister Osa-
sawa, który starał się o wszelkie ro-
zrywki dla nas, aby tylko dzieci mogły
zapomnieć, że są zdala od rodzin
i kraju rodzinnego, na obczyźnie. Co
soboty otrzymywali dzieci polskie
podarunki i lakoce od cesarzowej. Dla
stosunków japońskich charakterysty-
czny jest następujący fakt:

Według surowej etykiety japoń-
skiej cesarzowej odwiedzić na zbliz-
nię do obokrajowca na odległość
mniejszą niż 40 kroków. Mimo to, gdy
cesarzowa przybyła do nas w odwie-
dziny, wzięła na ręce najmłodsze dzie-
cko i bawiła się z niem przez chwilę,
jakdyby tym prostym czynem mi-
łosierdzia chciała powiedzieć, że serea
wszystkich matek była jednakowo na
oatym świecie dla bezbronnych ma-
leństw, rzucanych falami życia.

W Japonji, w pobliżu Tokio, znaj-
duje się święte miejsce, coś w rodzaju
naszej Częstochowy. Nazywa się Niko-
ko. Mimo młodych moich lat, a może
właśnie dzięki nim, niezatarcie wra-
żenie wywarła na mnie japońska sztuka
kościelna.

Przed wejściem do świątyni każdy
Japończyk zdejmując obuwie. W sa-
mej świątyni Japończycy klęczą sie-
dząc na piętach. Po modłach każdy
wychodząc, zostawia ofiarę pieniężną
w tem miejscu gdzie klęczał i wycho-
dzi. Zwłaszcza po przybyciu z Syberji
zwyczaj taki wydawał się nam
nieśłychanie dziwny.

Nikko jest to ogromny kompleks
budynków, ze świątyniami różnych
bogów.

W Ameryce

Po trzech miesiącach odjechalismy
do Yokohamy, żegnani przez tłum Ja-
pończyków. Stamtąd po eksternatu
dniach podróży przybyliśmy do Seattle
na kontynencie amerykańskim. Seattle
jest to port w stanie Waszyngton
Ameryki Północnej, liczący około 400
tys. mieszkańców. Był tam dom pol-

ski i Polacy przyjęli nas wspaniale.
Szoferzy Polacy w miastach, gdzie
przysyłaliśmy przewozili nas zawsze
bezpłatnie. Na drugi dzień znaleźli-
śmy się w Chicago. Tu w sierocińcu
im. Serea Maryi przebywaliśmy przez
cztery miesiące. Dwa tygodnie odpo-
czywaliśmy, poczem nożeszczaliśmy
do szkoły polsko - amerykańskiej.

Z Chicago wysłano nas do Ems-
worth w stanie Pensylwanja. Jest to
siedziba wzorowej ochronki polskiej,
znanej całej polonji amerykańskiej
(Holy Family Emsworth Pa), którą
jeszcze w roku 1905 założył X. C.
Tomaszewski. Stale wychowuje się
tam kilkaset sierot polskich, dla któ-
rych prowadzi się szkołę zwycajną i
szkołę rzemioł. Kierują nią zakonnice
katolickie. Tam przebywaliśmy
przez rok i dwa miesiące. Stąd dosta-
liśmy się koleją do New Yorku, po-
czem wsiadliśmy na parowiec amery-
kański „Princess Matoika“. Po dwóch
dniach podróży zepsuło się śmigło stat-
ku, który pochylił się silnie na bok.
Wobec tego okręt zawrócił z powro-
tem do New Yorku. Po naprawie, —
która trwała tydzień, wyruszyliśmy do
Europy.

W Bremie wsadzono nas na pociąg
i przez Strasburg — Poznań przyby-
liśmy do Mielżyna. Stąd wysłano mnie
do Wejherowa, gdzie ukończyłem szko-
łę wydziałową. Po ukończeniu se-
minarium nauczycielskiego przenios-
łem się do Wilna, w roku 1925. Tu
powróciła matka moja wraz z drugą
siostrą, gdyż pierwsza przybyła wraz
z mną. Muszę tu dodać, że podróż z
Ameryki do Japonji — kończy pan
Połubianko, — odbywaliśmy na koszt
Japonji.

Przez Rosję Azjatycką i Europejską

Z Odyseji p. Połubianko mamy
wyobrażenie o perypetjach podróży
transportów, które przebywały przez
Japonję i Amerykę. Była i krótsza
droga. O czem opowiada p. Zygmunt
Kozłowski:

Ojciec mój pełnił służbę wojskową
w pułku w Chablinie i Irkucku. Gdy
w Nowo Nikołajewsku tworzyła się
5-ta dywizja syberyjska, ojciec wsta-
pił tam w randze podporucznika. Rod-
zina nasza składała się z matki i
czworga małoletnich dzieci. (Prócz
mnie trzy siostry).

Gdy w Kluwiennej ojciec dostał
się do niewoli, my dojechalismy do
Krasnojarska i tam nieuklismy z wa-
gonu. Żyło się jakoś wysprzedając
resztki rzeczy. Następnie ojciec nieukl-
ł z obozu jeńców i pod przybraniem na-
zwiskiem uzyskał stanowisko kanceli-
sty w Sowietach. W r. 1921 na mocy
układu o jeńcach wojennych, wyjecha-
li wszyscy do Polski. Działo się to w
lutym. Podróż przez Czytę — Ural —
Wiatkę — Moskwa Mińsk trwała kil-
ka miesięcy. Żywiono się sucharami,
które zabrano ze sobą. O opał staro-
waliśmy się w ten sposób, że rozbierano
budowle kolejowe po drodze. Matka
miała pierzynę. Z pierzyny tej wycię-
gano na większych stacjach pierze, ro-
biono z tego poduszki i sprzedawano,
tak, że przez pewien czas pierzyna ta
utrzymywała całą rodzinę. Po drodze
wybuchał w wagonie tyfus. Chorowała
trzy osoby. Do pociągu dołączono wa-
gon z trupami, które niewiadomo po-
co i gdzie odsyłano dalej.

W Polsee, po kwarantannie w Dęb-
linie, ojciec otrzymał zalogą pensję i
wszyscy wyjechali na Wileńszczyznę,
gdzie ojciec otrzymał stanowisko urzę-
dnika. P. Kozłowski skończył w Wil-
nie gimnazjum i obecnie jest na me-
dyceynie.

Panie z Dalekiego Wschodu

O ile panowie z Dalekiego Wschodu
chętnie informują o swych przygo-
dach i podróżach, o tyle młode panny
są bardzo wstrzemięźliwe i raczej nie-
chętnie.

Na pierwszy ogień idzie panna
Stanisława, ta właśnie, która' pracu-
je i pięknie przyozdobiła salę w
kwiecie kwitnącej wiśni. Prosi o nie-
ujawnienie jej nazwiska.

Urodziła się w Czyście, a mając 7
lat rozpoczęła podróż do Polski. Rod-
zice odumarli ją w dzieciństwie. Do
ojczyzny przybyła znana już, na po-
czątek opisaną drogą przez morza i
kontynenty. W Wejherowie ukończyła
szkołę powszechną, potem wydziało-
wą, była jakiś czas w Warszawie, a
od pięciu lat jest w Wilnie w semina-
rium.

P. Stanisława Zielińska, której ro-
dzice żyli wówczas i pozostali we
Władywostoku, (dzieci było czworo),
odbyła również podróż przez Amery-
kę. Uczęszczała do szkoły początkowo
w Wejherowie. Obecnie jest w Bze-
ściu i pracuje w Bloku Bezpartyj-
nym.

Troszkę obszerniej, ale również z
prośbą o niewymienienie nazwiska ud-
ziela o sobie informację śliczna jak

marzenie, dziewiętnastoletnia p. Hali-
na:

„Jestem Sybiraczką z urodzenia i
pochodzenia. Dziadek mój był Szwed-
em. Przyjechał do Polski, zakochał
się w Polce i ożenił się, nabywszy tu
majątek w powiecie dziśnieńskim. —
Następnie brał udział w powstaniu i
został za to skazany na Sybir. Mają-
tek skonfiskowano. Rodzice moi uro-
dzili się już na Syberji, a ja w Nowo-
sybirsku. Rodzina moja brała udział
w życiu narodowym i matkę aresztowa-
no. Przy wymianie więźniów w r.
1919 dostaliśmy się do Polski. Mam
dwóch braci.

Pamiętam, że gdy znaleźliśmy się
na granicy polskiej wszyscy całowali
ziemię.
Śliczna panna z uśmiechem prosty
szczęściocze o tym dziadku Szwed-
zie, który z miłości dla Polki poze-
dził na zawsze na Sybir, wdawczy się
przedtem w walkę o wolność jej oj-
czyzny.

Przygody p. Gustawa Czechowicza

Najromantyczniejsze chyba jeśli
chodzi o przeszłość, a iście jacklondo-
nowskie osobieście, są przygody p. Gu-
stawa Czechowicza, autora napisów na
sali w języku japońskim.

Jego dziadek Leon Czechowicz był
w powstaniu dowódcą oddziału świę-
ciańskiego w roku 1863 i został zesła-
ny na Syberję. Ojciec, który urodził
się w Chabarowsku, brał udział w
czterech wojnach, między innymi prze-
ciw bokserom chińskim w roku 1900,
bądź wówczas w siódmej klasie gim-
nazjum. Potem wyjechał do Polski i
ksztalił się w wyższej szkole chemiku
technicznej, która mieściła się wtedy
w Wilnie, przy ul. Uniwersyteckiej.
W roku 1905, zamieszany w sprawę
niepodległościową, uciekł na Wschód
i przyłączył się do stancji kozackiej
Zabajkalskich Kozaków. Gdyby nie to
dostałby się do katorgi. Brał udział
w wojnie światowej i był szereg razy
ranny. Wyszedłszy jako inwalida ofi-
cer z wojny światowej, uczestniczył
jednak w wojnie przeciw Sovietom.
W roku 1923 dostał się do Chin i
tam spotkał się z rodziną.

Mój rozmówca urodził się w Om-
sku, w roku 1913. Podczas gdy ojciec
był w Wrangla, rodzina przeniosła
się do Błagowieszczeńska nad Amu-
rem. Oprócz p. Gustawa było jeszcze
dwóch braci. Jeden z nich wyjechał
z partją dzieci przez Japonję i Ame-
rykę. Matkę aresztowano, gdyż Pola-
ków przesładowano. Gdy matka za-
chorowała, przebywał w domu ich sta-
le żołnierz, który jako strażnik kwar-
terował tamże. P. Czechowicz miał
wówczas lat 10. Mimo to pozostawał
w kontakcie z przemytnikami jedwa-
bi i spirytus, którym pomagał.

— Razu pewnego — opowiada, —
gdy siedłem owinięty zwojami jedwa-
biu, grubym jak bąk, pochwyciła mnie
straż i zaprowadziła na okręt. Mam
rozpamiętać żnię z jedwabiu i na-
giego ciśnięto poprostu za burtę. Na
szczęście zdołałem eudem niemal do-
płynąć do brzegu, uciepiwszy się ja-
kiegś kawałka drewna.

Dzięki stosunkom z przemytnika-
mi, zdobytym od nich alkoholem upoił
strażującego żołnierza, dosypawszy
mu opium i wówczas wszyscy uciekli
do Chin, mimo że podczas ucieczki
raniano go w nogę. Przybyli do Ta-
Hai - Ho w Chinach. Stamtąd do-
stali się do Chablinu i tu przypadko-
wo spotkali się z ojcem. P. Czecho-
wicz skończył w gimn. polskim im.
Sienkiewicza w Chablinie, będącym je-
dynym gimnazjum polskim na Dale-
kim Wschodzie, cztery klasy gimn.

W roku 1928 przybyli do Polski.
Ojciec w r. 1926 okrężną drogą. Obe-
nie starszy p. Czechowicz jest urzę-
dnikiem województwa, a mój rozmów-
ca jest na trzecim roku medycyny.

Trzeba przyznać, że p. Czechowi-
cz, który sobie dzisiaj liczy lat ledwie
22, cechuje się dziwną powagą, jakdyby
straszne przeżycia dzieciństwa nie po-
zostały bez wpływu na jego usposo-
bienie.

Historja Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu

Na zakończenie zasięgam u pre-
sa organizacji p. Strzałkowskiego
szczegółów co do obecnej działalności
i planów związku.

Dowiaduję się, że z Syberji do Ja-
ponji przybyło 9 partji dzieci, w o-
gólnej liczbie 1800 dzieci. Spisy ich
znajdują się w związku. Oddział pół-
nocno - wschodni w Wilnie obejmuje
cztery województwa (wileński, biał-
ostocki, nowogródzkie i polskie).
Centrala w Warszawie założona zos-
tała w roku 1928.

Chodziło o samopomoc wzajemną
przez młodzież w wieku 17—18 lat.

ECHA W CZORAJSZY

W sprawie ohydny morderstwa, dokonanego przed kilku dniami na osobie dyrektora gimnazjum państwowego w Zduńskiej Woli ś. p. Biegańskiego, dowiadujemy się, że na podstawie zdobytych materiałów ustalono, że morderstwo ma charakter przypadkowy.

Sprawcy usiłovali niewątpliwie ograżyć wożnego Ścięgńskiego i po dokonaniu kradzieży zbiec. W momencie, kiedy złościny usilowali dokonać kradzieży, natknęli się na dyr. Biegańskiego. Chcieli więc unieszkodliwić posredniego świadka rabunku.

Aresztowany wożny Sowiński i jego brat oraz kobieta, znana pod przezwiskiem „Palka”, znajdują się jeszcze w więzieniu.

W warszawskim sądzie okręgowym znajdzie się w b. tygodniu nowa seria procesów członków rozwiązanej przez władze administracyjne obozu Narodowo - Radykalnego. Wydział III karny Sądu Okręgowego rozpatrzy w dniu 4 marca sprawę Mieczysława Węglarskiego, robotnika oskarżonego o przechowywanie w składzie węgla przy ul. Dobrej 2.000 egzemplarzy nielegalnej Sfatety.

W środę, 6 marca wydział odwoławczy Sądu Okręgowego zajmie się głośną sprawą „majówki” O. N. R. do Międzyzlesia, za udział w której skazano 12 członków O. N. R. z apl. adwokackim Hlzewiczem na czele, na kary od 6 miesięcy do roku więzienia.

Marceli Boussac, słynny rekin przemysłowy, zastosował przed kilku dniami pomysły „trick” prawniczy, który rego celem jest przeniesienie sprawy żyrardowskiej na teren sądów francuskich.

Oto w imieniu koncernu Boussaca „Comptoir d'Industrie Cottoniere” zgłoszono do sądu departamentu Sekwany powództwo zarówno przeciwko dawnemu zarządowi S. A. Żyrardów, jak i przeciwko obecnemu sekwestrowi.

Powództwo domaga się dotrzymania umowy, która jest obecnie przedmiotem śledztwa władz sądowych polskich, przy czym Boussac żąda jako odszkodowania moralnego i symbolicznego franka.

O wniesieniu tego powództwa władze polskie zostały zawiadomione za pośrednictwem polskiego konsulatu w Paryżu.

Trick Boussaca zawiódł na całej linii. Polski sekwestr sądowy nie przyjął do wiadomości wezwania na rozprawę przed sądem paryskim, która ma odbyć się 9 marca r.b. Niema bowiem dotychczas konwencji, która by obowiązywała Polskę do wykonywania wyroku francuskiego i naodwrot.

O decyzji tej powiadomiono wydział II sądu okręgowego w Warszawie, który spełnia nadzór nad sekwestrem.

W Łodzi pojawił się w ostatnich dniach niewykryty dotąd oszust i po dając się za przedstawiciela konsulatu abisyńskiego, werbował bezrobotnych ochotników do armii abisyńskiej. Chętnych było bardzo wielu, wobec czego, panującej wśród bezrobotnych. Jako żołd obiecywał werbowanym 10 zł. dziennie, mundur i utrzymanie. Kandydaci do armii abisyńskiej musieli oszustowi narazić wpłacić po 1 — 2 zł. tytułem wpisowego. Sprytny oszust, zebrawszy przy tym werbunku sporą sumę, ułotnił się, a niedoszli żołnierze armii abisyńskiej dopiero po niewczasie spostrzegli się, że padli ofiarą oszusta.

Knox szlachcicem



Anglik Knox, prezydent dotychczasowej komisji rządzącej w Zagłębiu Sary przez odznaczenie go orderami św. Michała i św. Jerzego, został szlachcicem angielskim.

Przed ustąpieniem gubernatora Kłajpedy



Litewski gubernator Kłajpedy Nowak, ma podobno ustąpić. Ostatnio otrzymał urlop wypoczynkowy.

Plenarne posiedzenie Senatu

UCHWALENIE USTAWY SKARBOWEJ I PRELIMINARZA

WARSZAWA. Na wtorkowym plenarnym posiedzeniu Senat przystąpił do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca SENATOR WANKOWICZ wspominał na wstępie o dyskusji w komisji skarbowo - budżetowej w Senacie, która była oświeceniem zagadnienia wzajemnego stosunku między administracją a społeczeństwem. Mówca uważa, że stanowisko zajęte w tej sprawie przez ministra pozwala żywić uzasadnioną nadzieję, że niedomagania istniejące w tej dziedzinie, zostaną w najbliższej przyszłości w miarę możliwości usunięte. Dłuższą część sprawozdania senator poświęcił działalności władz I-iej instancji, stwierdzając, że wychowanie obywatelskie tych władz jest godne uznania. Usprawnienia i zaprowadzenie służby inspekcyjnej oraz usunięcie nieodpowiednich osobników i odmłodzenie kadr przez ludzi o nastawieniu społecznym zaradzi niedomaganiom, które gdzienigdzie spotyka się. Przechodząc do spraw samorządowych, senator stwierdza przeciążenie samorządów długami, czemu ma zaradzić dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o odłożeniu samorządów.

W dyskusji zabierali głos sen. sen.: WASIUTYNSKI (KLUB NARODOWY) MAKUCH (KLUB UKRAIŃSKI), SZAFRAK (KLUB LUDOWY), MASŁOW (BBWR.), STANIEWICZ BB. WR.), EVERT (BBWR.) i SEN. ROMAN (BBWR.), który przedstawił bilans prac w dziedzinie ewolucji myśli prawnop - państwowej i wskazuje, że dojrzało zrozumienie, że konieczna jest wiąz spajająca kierunki programowe dla dobra całości, powstało zrozumienie konieczności silnych i trwałych rządów i zrozumienie, że polityka nie może przyniknąć we wszystkie dziedziny życia państwowego.

Nowa ustawa samorządowa wprowadza inne nastroje w organizacji samorządowej. Odpowiadając Makuchowi, który powiedział, że obóz w Berezie Kartuskiej został utworzony dla ukraińskich działaczy, sen. Roman zaznaczył, że sen. Makuch wie, że ci działacze znaleźli się tam nie za prace oświatowe czy spółdzielcze.

Na zakończenie mówca podkreślił, że obóz Marszałka Piłsudskiego wszedł na właściwą drogę, po której szybko zmierzają do wielkości Polski. (Okłaski na ławach BBWR.).

PRZEMÓWIENIE MIN. ZAWADZKIEGO

Po przerwie obiadowej Senat przystąpił do obrad nad budżetem ministerstwa poczt i telegrafów. Poza sprawozdawcą senatorem Lemplem, który omówił działalność ministerstwa, nikt głosu do tego budżetu nie zabierał.

Następnie senator Popławski zreferował budżet długów państwowych, a następnie budżet ministerstwa skarbu. W zakończeniu sprawozdawca omówił projekt ustawy skarbowej.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrakł głosu minister skarbu Zawadzki, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował akcję rządu w dziedzinie zrównoważenia budżetu oraz omówił niektóre sprawy z dziedziny podatków i finansów.

Na wstępie minister przedstawił cyfry wykonania budżetu za 11 miesięcy 34/35 r. Dochody wynosiły w milionach zł. 1.755, niedobór wynosi 217, podczas gdy w roku ubiegłym w tym samym okresie deficyt wynosił 279. Dziś minister może podać już przypuszczalne cyfry z wykonania budżetu za cały rok. Dochody wyniosą 1.930, wobec 1.942, jakie preliminowano. Deficyt za cały rok wyniesie 237, czyli po potrąceniu „pożyczki narodowej” 62, wobec preliminarzowego 49.

Te liczby stwierdzają, że ogólna polityka, łącząca się ze stopniowym zmniejszaniem deficytu była i jest słuszną i że konsekwentnie prowadząc tę politykę możemy dojść do zupełnego zrównoważenia budżetu w niedługim czasie, jak się ministrowi wydaje, w ciągu 2, lub w gorszym wypadku w ciągu lat trzech. Jeżeli rząd dążył systematycznie do obniżenia wydatków budżetowych, jeśli

stosował t. zw. politykę deflacyjną, to nie dlatego, aby obniżyć cyfry i utrudnić sobie sytuację, lecz tylko dlatego, że rząd ustosunkował się do pewnych konieczności, które rozumiał dość wcześnie, mianowicie, że inna polityka była. by sprzeczną z naturalnym rozwojem zjawisk.

Przechodząc do spraw obniżenia cen ziemi, którą to sprawę poruszył minister Poniatowski, minister Zawadzki zwrócił uwagę, że nikt nie pragnie obniżenia cen ziemi i jeżeli chodzi o obniżenie wywołane takimi przyczynami jak spekulacja, to będziemy z tem walczyli. Tendencja rządu jest nie dopuścić do spadku cen ziemi poniżej realnego poziomu, ale tak, jak i inne ceny obniżyły się, to i ceny ziemi nie będą mogły się utrzymać na poziomie 28 r., ani nawet na zbliżonym poziomie. Z przemówienia min. Poniatowskiego, z którym minister Zawadzki pod tym względem solidaryzuje się, wynika dbałość rządu o to, aby w poszczególnych wypadkach nie nastąpiła okoliczność, która by specjalnie niesłusznie obniżyła cenę ziemi.

W zakończeniu minister wyraził wdzięczność, że Senat pogłębił zagadnienie nie budżetu i że stara się jasno sformułować wszystkie sprawy. Jeżeli nie przekroczyliśmy poważnie budżetu, który był przewidywany, to minister ma nadzieję, że przy pomocy całego społeczeństwa rok przyszły da jeszcze pomyślniejsze wyniki i że naprawdę wkroczymy na drogę zupełnie realnego i przy tym zrównoważonego budżetu.

Po przemówieniu ministra SENAT PRZYJĄŁ EN BLOC ZMIANY ZAPRO. PONOWANE DO BUDŻETU PRZEZ KOMISJĘ SKARBOWO - BUDŻETOWĄ. NASTĘPNIE PRZYJĘTO CAŁĄ USTAWĘ SKARBOWĄ WRAZ Z PRELIMINARZEM BUDŻETOWYM.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie Sejmu w piątek

WARSZAWA. Plenarne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało na piątek, 8 b. m., na godz. 10-tą rano. Porządek obrad przewiduje m. in. sprawozdanie komisji skarbowej o noweli do ustawy w sprawie wypuszczenia biletów skarbowych, o projekcie ustawy o opodatkowaniu cukru skrobiowego, o projekcie ustawy o opodatkowaniu kwasu węglowego, wreszcie o projekcie ustawy w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym.

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego

BUDAPESZT. — We wtorek po południu na posiedzeniu izby posłów odczytano pismo regenta Horthyego rozwiązujące parlament. Zwolnienie nowego parlamentu zostało naznaczone na 27-4 r.b.

Powodem rozwiązania parlamentu są niewątpliwie różnice w łonie partji rządowej, które w ostatnim czasie bardzo się zaostrzyły.

Jak się okazuje, porozumienie między byłym premierem Bethlenem a premierem Goembeszem było fikcyj-

TELEGRAMY

STAN BEZROBOCIA W POLSCE. WARSZAWA. Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, liczba bezrobotnych na 2. 3. wynosiła 516.293 osób, co stanowi zmniejszenie się bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1.183 osoby.

MROZY NA ŚLĄSKU. WROCLAW. Na Śląsku Opolskim ubiegłej nocy zanotowano —31 C.

WYPADEK PODCZAS LOTU SZYBOWCOWEGO

ŁUCK. — Wczoraj podczas ćwiczeń lotów szybowcowych, na terenie lotniska szybowcowego w Kulikowie pod Krzemieniem, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi kierownik oddziału przemysłowego w wotyńskim urzędzie wojewódzkim Walenty Nowacki. Inżynier Nowacki, który jest kierownikiem sekcji szybowcowej lotów na okrąg wotyński, po wzniesieniu się około 150 m. wysokości, wskutek nagłego prądu wiatru spadł na ziemię doznając ciężkich obrażeń oraz złamania nogi. Nowackowski został przewieziony do szpitala w Krzemieńcu.

W KRAJU WIECZNYCH POWSTAŃ. MEKSYK. W pobliżu miejscowości Mezquital doszło do bitwy między powstańcami a wojskami rządowymi. Powstańcy podpalili kilka gmachów państwowych i zastrzelili 4 urzędników. W walce zginął także sierżant wojsk rządowych i 8 powstańców.

UNSZLICHT SEKRETARZEM CIA K ZSSR

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że Unszlicht, po zwolnieniu ze stanowiska szefa lotnictwa cywilnego, został powołany na sekretarza centralnego komitetu wykonawczego Sowietów.

ZWYŻKA PŁAC LEKARZY W SOWIETACH

MOSKWA. — Agencja Tass donosi: Rada komisarzy ludowych i komitet centralny partji komunistycznej Z.S.R.R. uchwaliły dekret o zwiększeniu płac lekarzy i personelu sanitarnego, a także sum przeznaczonych na zdrowie publiczne w roku 1935-ym.

Place personelu lekarskiego w odległych prowincjach, będą podniesione od 10 do 20 proc.

SAMOCHOŃ JAPONSKI ZA 1000 ZŁ.

Dzienniki warszawskie donoszą, jakoby Japończycy zamierzali w niedalekiej przyszłości wprowadzić na rynek polski samochody swojej produkcji, które konkurować mają z samochodami wszystkich innych państw. Japończycy podobno noszą się z zamiarem wysłania pierwszego transportu, złożonego z 1.000 samochodów.

Kancelarz Hitler nabawił się przeziębienia

ODROCZENIE WIZYTY MINISTRÓW ANGIELSKICH

BERLIN. — Wczoraj po południu, niemieckie biuro informacyjne ogłosiło w nadzwyczajnym wydaniu następującą wiadomość:

W czasie swej wizyty w Saarbrücken kanclerz Hitler nabawił się lekkiego przeziębienia z lekką chrypka. Na zarządzenie lekarzy, celem uniknięcia nadwyżnienia głosu jego, odwołane zostały narady, zapowiedziane na najbliższą przyszłość.

W tych okolicznościach rząd Rzeszy przez swego ministra spraw zagranicznych zwrócił się do ambasadora Wielkiej Brytanji Phippsa z prośbą, aby wyznaczona wizyta ministrów brytyjskich została odroczona.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że w związku z odroczeniem wizyty sir Johna Simona w Berlinie na życzenie rządu Rzeszy niemieckiej z powodu przeziębienia, jakiego nabawił się kanclerz Rzeszy przy odwiedzeniu zagłębia Saary, ambasador W. Brytanji w Berlinie wręczył ministrowi spraw zagranicznych

von Neurathowi pismo, w którym rząd brytyjski stwierdza, że z ubolewaniem dowiedział się o niedyspozycji kanclerza i wyraża nadzieję na szybkie jego wyzdrowienie.

„Polityczna choroba” kanclerza

BERLIN. Komunikat donoszący o chorobie kanclerza i odroczeniu wizyty ministra Simona wywołał w politycznych kręgach Berlina wielkie wrażenie.

Ze strony urzędowej odmawiają wszelkich dalszych wyjaśnień. Niektórzy władzą niedyspozycję kanclerza z ogólnym „białym księgi”. Zwracają przytem uwagę na wiadomość narodowo - socjalistycznej agencji prasowej w prasie porannej, że kanclerz wczoraj wieczorem, a zatem trzy dni po powrocie z Saary przez kilka godzin bawił na wystawie samochodowej. Wczoraj jeszcze pisały dzienniki w optymistycznych artykułach o wizycie Simona.

Natomiast z tonu całej prasy przebiega nieukrywane rozczarowanie i nie ukrywają oburzenia, które wywołało

pojawienie się „białej księgi”. Przypuszczają, że nagła niedyspozycja kanclerza jest niżej inną, jak chorobą polityczną, a z drugiej strony ma stanowić odpowiedź na ostry w stosunku do Niemiec ton białej księgi.

Pozatem odroczenie może dać możliwość gruntowniejszego przygotowania tematu rozmów, aby uniknąć niepowodzenia rozmów, gdyż w pojęciu Berlina niepowodzenie było gorsze, niż zaniechanie spotkania wogóle. Nie wytłaczają też możliwości, że w obecnej wytworzonej sytuacji wizyta wogóle nie dojdzie do skutku.

GEN. KONDYLIŚ

wzywa powstańców do złożenia broni

SALONIKI. Generał Kondylis w odezwie do wojsk powstańczych w Macedonii wschodniej daje czas do południa do złożenia broni. Po tym terminie składa odpowiedzialność za wypadki na Venizelosa. Przedstawicielom prasy Kondylis oświadczył, że rząd nigdy nie dążył do dyktatu, ale musi przedsięwziąć środki nadzwyczajne dla zdławienia powstania. Gdy spokój powróci, rząd rozpocznie wybory.

EGZEKUCJE Z ROZKAZU VENIZEŁOSA

PARYŻ. — „Le Journal” donosi z Aten: Na podstawie pórządowych informacji, że na rozkaz Venizelosa rozstrzelani zostali na Krecie podprefekt Siuros i były zastępca prefekta Meimarakis.

Krażownik „Helli” stoi do dyspozycji Venizelosa, który na wypadek niepowodzenia akcji rewolucyjnej uciekać ma do Dekanezu lub do Egiptu.

Przewódca liberałów przygotowuje ponownie, zakrojoną na wielką skalę, akcję przeciwko stolicy.

„AWEROFF” UGODZONY 2-MA BOMBAMI

ATENY. — Wysłane przeciwko zbuntowanej flocie samoloty powróciły wczoraj wieczorem do Aten. Lotnicy oświadczają, że krażownik „Aweroff” ugodzony został dwiema bombami wagi 112 kg., których wybuch spowodował pożar. Bomby rzucono z zamiarem unieszkodliwienia krażownika a nie w celu zatopienia go.

GEN. PLASTIRAS W BRINDISI

BRINDISI. — Przybył tu z Cannes generał Plastiras.

GORGONOWA OPUSZCZA WIĘZIENIE?

Już kilkakrotnie z murów „szarego domu” w Fordonie, najcięższego więzienia w Polsce dla kobiet, dochodziły odgłosy, dotyczące życia dwóch głośnych przestępczyń Rity Gorgonowej i bohaterki wielkiego procesu krakowskiego Maliszowej, której męża, współsprawcę ohydny morderstwa na rodzinie Süskindów, na podstawie wyroku stracono. Gorgonowa wnosiła już podania o darowanie jej reszty kary, spowodu złego zachowania się jednak podać tych nie przekazywano z wnioskiem przychylnym. Dziecko jej urodzone w więzieniu zwane „Kropelką” przebywa obecnie w sierocińcu we Lwowie. Trzecią bohaterką szarego domu w Fordonie jest tancerka z „Adrii” warszawskiej Teo-



łączenie nie... lu nie pomoże, lecz pomaga

ASPIRINA

Mała tabletki, a skuteczna

Do nabycia we wszystkich aptekach.

dorja Majewska, skazana za szpiegostwo na bezterminowe więzienie. O trybie życia Gorgonowej donosi obecnie prasa warszawska: Gorgonowa przyjaźni się bardzo z Maliszową. Początkowo była opryskliwa, towarzyszyki niedoli nie lubili jej i pracowała przy wyrobie makat, zarabiając 30 gr. dziennie. Ponieważ nie mogła współżyć z innymi więźniarkami, władze więzienne przeniosły ją do działy kilimów. Gorgonowa otrzymała wyższą stawkę i zarabia obecnie 42 gr. dziennie. Z sumy tej część idzie do depozytu więziennego, który skazana otrzyma po odbyciu kary, część otrzymuje na rękę dla ewentualnego uroczaloenia wiktę więziennego.

Ponieważ Gorgonowa odsiedziała już w więzieniu 64 miesiące, t. j. przeszło dwie trzecie całej kary, przysługuje jej już prawo do złożenia podania do Departamentu karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości o t. zw. przedterminowe zwolnienie. Obecnie wniosła ona już takie podanie i podobno ma ono szanse uwzględnienia. Gorgonowa przyjaźni się poza Maliszową i z morderczynią męża z Katowic, niejaką Kurkową, skazaną na bezterminowe więzienie.

Maliszowa pracowała początkowo w kancelarii więziennej jako maszynistka, ostatnio zaś przeniesiono ją do warsztatów, wyrabiających kilimy. — Teodora Majewska, odsiadująca

beztęminowe więzienie, uzyskała u władz więziennych odosobnioną celę. Zasadniczo nie przyjaźni się z żadną z więźniarek, jest stale przygnębiona, smutna, po całych dniach jakgdyby szepcze modlitwy. Przez kilka pierwszych miesięcy po osadzeniu w więzieniu, Majewska pracowała również jako maszynistka w kancelarii więziennej, następnie jednak, po zmianie naczelnika więzienia, przeniesiono ją do działu wyrobu koców. Nowy naczelnik więzienia uwzględnił jej prośbę i pozostawił ją w dalszym ciągu w celi pojedynczej.

Tak więc spędzają obecnie czas ponure bohaterki sensacyjnych procesów z ostatnich lat.

Ogółem w więzieniach dla kobiet przebywa 19 kobiet, skazanych na bezterminowe więzienie. Liczba mężczyzn, skazanych na tę samą karę, wynosi 564 i wszyscy są osadzeni w więzieniu karnym dla beztęminowych w górach 8-to Krzyżskich, w odległości około 30 klm. od Kielc.

Brigida Helm w Krakowie

KRAKÓW. — Wczoraj przybyła do Krakowa znana niemiecka artystka filmowa Brigida Helm, która wieczorem wzięła udział w reducie prasy urządzonej staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.



Szef sztabu głównego gen. J. Gąsiorowski po przybyciu do Tallina przemawia defiladę kompanji honorowej. — Generałowi Gąsiorowskiemu towarzyszą: szef sztabu armji estońskiej gen. Reek i dowódca 3-iej dywizji gen. Brode.

Rada Miejska

WILNO. Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia. Na posiedzeniu tem omówiony będzie nowy preliminarz budżetowy miasta.

Obecnie niemal codziennie odbywają się posiedzenia radzieckiej komisji finansowej, która szkuje w sprawie budżetu swoje wnioski i opinie na posiedzenie Rady Miejskiej.

Zjazd rzemieślniczy

WILNO. W dniu 7 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli Izby Rzemieślniczych. Wileńską Izbę Rzemieślniczą reprezentować będą na zjeździe p. prezes Szumański, wiceprezes Kruk i dyrektor Młynarczyk.

Zjazd omówi najaktualniejsze zamówienia i bolączki rzemiosła polskiego, m. in. sprawę zorganizowania wszechpolskiego banku rzemieślniczego z oddziałami we wszystkich większych miastach.

Ostrzeżenie przed agentami emigracyjnymi

WILNO. W najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie inspektora do spraw emigracyjnych, ostrzegające ludność przed pośrednikami i agentami, którzy w sposób oszukawczy namawiają do wyjazdu zagranicę. Obwieszczenie wskazuje na sankcje karne za namawianie i szerzenie fałszywych wieści o krajach emigracyjnych.

Jedyną instytucją emigracyjną, uprawnioną i powołaną przez władze państwowe jest Syndykat Emigracyjny w Warszawie przy ul. Króla Alberta Nr. 7. Wileński oddział tego Syndykatu znajduje się przy ul. Szopena 1.

Księgi cywilne ludności żydowskiej

WILNO. — W związku z wiadomością o przejęciu przez Starostwa prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności żydowskiej, podają z miarodajnego źródła, uzupełnienie tej wiadomości. Do tego czasu na terenie województwa wschodniego nadzór nad księgami metrykalnymi, prowadzonych przez rabinów, miały zarządy miejskie. Okazało się to obecnie, szczególnie przy uwzględnieniu naszego ustawodawstwa, nie życiowe.

Z tego powodu Min. Spraw Wewnętrznych przekazało Starostwom tylko nadzór nad prowadzeniem ksiąg metrykalnych ludności żydowskiej. Do tychczas wszelkie wyciągi z ksiąg metrykalnych ludności żydowskiej zaawisały magistrat, obecnie robić to będzie Starostwo Grodzkie.

Podziękowanie

Ta droga składamy najserdeczniejsze podziękowanie J. W. Panu Doktorowi Bolesławowi Szonilowski za troskliwą i bezinteresowną opiekę nad mężem i ojcem naszym ś. p. Władysławem Matulewiczem podczas długiej i ciężkiej choroby. Bóg zapłać.

Zona i dzieci

Wilno, ul. J. Jaśńskiego Nr. 1-a m. 7.

Program obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego

GLEBOKIE. — Pod przewodnictwem dowódcy pułku KOP „Glebokie” pułk. dypl. Janiszewskiego odbyło się 4 b.m. posiedzenie organizacyjne komitetu obchodu imienia Marszałka Piłsudskiego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji miejscowych, tudzież wszyscy wójtowie z terenu powiatu. Po dłuższej dyskusji wyłoniono komitet wykonawczy, który się zajmie realizacją ustalonego programu.

Konferencja wójtów

GLEBOKIE. Dnia 4 b. m. odbyła się konferencja wójtów z terenu pow. dzińskiego. W konferencji wzięli ponad to udział: naczelnik urzędu skarbowego Żołądkiewicz i inspektor szkolny Kaczowski. Przedmiotem obrad była sytuacja finansowa poszczególnych gmin oraz budowa nowych szkół w powiecie.

T-wo popierania budowy szkół

BRASŁAW. — Dnia 3 b.m. odbył się w Brasławiu zjazd delegatów kół t-wo popierania budowy publicznych szkół powszechnych.

Komitet powiatowy opracował 5-letni plan budowy szkół powszechnych. Ogółem na terenie powiatu zebrano przeszło 7 tys. złotych.

Przy pomocy t-wa wybudowano 6 izb szkolnych, a samodzielnie 9 izb.

Na zebraniu postanowiono, aby płaćki towarzystwa brały pod uwagę użyteczność budowy szkół, lecz także i usuwanie innych braków gospodarczych.

W dyskusji zabrał głos starosta powiatowy p. Stanisław Trytek, który wyjaśnił zebranym, jakie możliwości posiada samorząd w roku bieżącym celem wydatnego podniesienia stanu gospodarczego szkół. Omówiono nadto sprawę stworzenia funduszu powiatowego, celem przyjęcia z pomocą ośrodkom, które nie są przewidziane w planie budowlanym najbliższych lat.

ROČZNICA ZGONU

ś. p. biskupa Władysława Bandurskiego

WILNO. — Dnia 7 marca, w trzeci rocznicę śmierci ś. p. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, zostanie odprowadzone staraniem Wojska i Komitetu Uwiecznienia Pamięci Biskupa, żałobne nabożeństwo o godz. 10-jej rano w kościele św. Ignacego.

Na nabożeństwo powyższe zaprasza wszystkich, komu droga jest pamięć ks. Biskupa Bandurskiego, Komitet Uwiecznienia. Po nabożeństwie wyruszy pochód, złożony z przedstawicieli organizacji ze sztandarami od strony Placu Napoleona na dawną ulicę Biskupią, uchwala Rady Miejskiej przeniesioną na ul. Ks. Biskupa Bandurskiego, gdzie obecnie złożą hołd pamięci Biskupa przez u-

Zjazd gospodyń wiejskich

BRASŁAW. — W dniu 3 b.m. z inicjatywy O.T.O i KR odbył się w Brasławiu pierwszy walny zjazd delegatów Kół Gospodyń Wiejskich z terenu pow. brasławskiego. W dyskusji zabrał głos agr. Trabszo, który omówił potrzebę współpracy kół z organizacjami gospodarczymi jak: Kółka Rolnicze i Spółdzielnie Mleczarskie.

P. Cienieniewska w dłuższym przemówieniu omówiła pracę kulturalno-oświatową wśród członkiń. W końcu postanowił zjazd wystąpić z wnioskiem do odpowiednich władz w sprawie uruchomienia wdro- wnej szkoły rolniczej żeńskiej na terenie powiatu brasławskiego.

Do zarządu powiatowego wybrane zostały: na prezeskę — Helena Górka, na wiceprezeskę — p. Michniewiczowa, na sekretarkę — p. Romanowska, na skarbniczkę — p. Trabszowa, na członka p. Czerwinska.

WILNO. — Dzisiaj przed Sądem Okręgowym będzie się odbywała sensacyjna rozprawa o zamordowanie staruszy Michałiny Jereminowiczowej przy ul. Połockiej.

Ławę oskarżonych zajmą sprawcy tego morderstwa Jan Bobrowicz, krewny zamordowanej i jego kolega z zawodu pomocnik fryzjera Edward Leoszek.

Jak wiadomo, obaj ci młodzi przestępcy niedawno stawali przed sądem za podłożenie bomby pod synagogę żydowską przy ul. Popławskiej.

Sąd skazał wówczas Bobrowicza na 5 lat, a Leoszkę na 4 lata więzienia.

Wyrok ten dla skazanych nie miał jednak większego znaczenia w związku z procesem dzisiejszym, gdzie oskarżonym grozi kara śmierci.

Zarówno Bobrowicz jak i Leoszek od chwili zaareztowania przebywają w więzieniu na Łukiszkach i stamtąd karetką policyjną będą przewiezieni na rozprawę.

Rabuş z ul. Rossa

WILNO. Notowaliśmy onegdaj, że na Rossach został ograbiony jadący do rożka A. Olewiński (Piwna 9). Dorożkarza, będącego w znowie z rabusiami, zatrzymano zaraz po wypadku, podczas gdy jego spółnicy zdolał zbiec. Dopiero wczoraj policja zdołała ująć jednego ze sprawców, którym okazał się Julian Adamowicz, zamieszkały u przyjaciółki przy ulicy Targowej. Zdradził go broda, którą ostatnio nosił, bowiem Olewiński podał, że jeden ze sprawców miał duży zarost. Adamowicz jest znanym z tego, że przed kilku laty dokonał napadu ulicznego na idącego ulicą Wielką jubilera.

WILNO. Na N. Świecie na wracającego do domu drogomistrza miejskiego J. Rakowskiego (Słowiańska 2) napadł jakiś osobnik, który uderzył idącego nożem w bok.

Poszwankowany przypuszcza, że jest to zemsta jednego ze zwożonych z prac drogowych.

WILNO. 28 lipca ub. roku ul. Wileńska w N. Trokach była miejscem następnego zajścia. Ulicą ową podążał zataczając się na wszystkie strony jakiś osobnik.

Mimo, iż był kompletnie pijany, osobnik ów począł w pewnym momencie zaczepiać przechodniów. Wywołało to awanturę. W obronie zaczepionej jednej z kobiet stanął wachmistrz żandarmerji Franciszek Jackowski. Awanturnik dał wówczas spokój kobiecie i zaczął się spierać z wachmistrzem.

Posypały się małoparlamentarne wyrażenia i okrzyki. Wobec tego, że wachmistrz nie mógł się uporać z pijanym, na miejsce zajścia sprowadzono dwóch posterunkowych. Widok

Gdy się ma gwałtowną przyjaciółkę...

Skrótnym człowiekiem jest pan Ignacy Masłowski, mieszka na peryferiach (Archiński zaułek 20), pracuje ciężko, tyra, haruje!

Ostatnią jego szarą żyłką była pewna dziewczyna, opromieniona swym wdziękiem kobiecym skrótną „kawałeczką” pana Ignacego.

Do plusów dziewczyny należał burzliwy temperament, do minusów — gwałtowne usposobienie, dzięki któremu wybuchła od czasu do czasu między obu kochankami kłótnia i nieporozumienia...

Jednakże dotychczas te „burze lokalne” kończyły się z reguły miłotem „rozpozdaniem” i tylko wozem nastąpił „kryzys” o ostrym przebiegu, mianowicie, nie zdążył pan Władysław obejrzeć się, jak w pewnym momencie kłótni wzburzona niewiasta ugrzyna go mocno w... nos!

Niefortunny obłudniczek kurkuje się w szpitalu...

Wincuk Markotny

Pracownia Roentgenologiczna w szpitalu

WILNO. Magistrat postanowił zakupić dla szpitala św. Jakoba aparat Rentgena. W związku z tem przy szpitalu zostanie otwarta pracownia rentgenologiczna.

Pomoc lekarska w cyfrach

WILNO. W roku ub. kolumny przeciwfufusowe, okulistyczne, przeciwgłazniczne, dyfterytowe i przeciwgruźliczne udzieliły w powiatach województwa wileńskiego 126.458 osobom pomocy. W okresie rocznym dokonano około 9 tys. zabiegów przeciwgłazniczych.

Zachorowania w Wilnie

WILNO. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w mieście następujące wypadki zaskarbień na choroby zakaźne: tyfus brzuszny 7; tyfus płamisty 1; płonica 4; bionica 3; róża 2; krztusiec 2; gruźlica 17 (w tem 10 zgonów); jalgica 1 i tężec 1 (zgon).

Ogółem w minionym tygodniu zanotowano 33 osoby, w tem 11 zmarło. Znać należy, że epidemia grypy wygasa prawie zupełnie. Liczba chorych gwałtownie się zmniejsza. Nowe zaś wypadki zaskarbień notowane są sporadycznie.

PROCES O GŁOŚNE MORDERSTWO przy ul. Połockiej

Młodocianym mordercom grozi kara śmierci

WILNO. — Dzisiaj przed Sądem Okręgowym będzie się odbywała sensacyjna rozprawa o zamordowanie staruszy Michałiny Jereminowiczowej przy ul. Połockiej.

Ławę oskarżonych zajmą sprawcy tego morderstwa Jan Bobrowicz, krewny zamordowanej i jego kolega z zawodu pomocnik fryzjera Edward Leoszek.

Jak wiadomo, obaj ci młodzi przestępcy niedawno stawali przed sądem za podłożenie bomby pod synagogę żydowską przy ul. Popławskiej.

Sąd skazał wówczas Bobrowicza na 5 lat, a Leoszkę na 4 lata więzienia.

Wyrok ten dla skazanych nie miał jednak większego znaczenia w związku z procesem dzisiejszym, gdzie oskarżonym grozi kara śmierci.

Zarówno Bobrowicz jak i Leoszek od chwili zaareztowania przebywają w więzieniu na Łukiszkach i stamtąd karetką policyjną będą przewiezieni na rozprawę.

WILNO. Notowaliśmy onegdaj, że na Rossach został ograbiony jadący do rożka A. Olewiński (Piwna 9). Dorożkarza, będącego w znowie z rabusiami, zatrzymano zaraz po wypadku, podczas gdy jego spółnicy zdolał zbiec. Dopiero wczoraj policja zdołała ująć jednego ze sprawców, którym okazał się Julian Adamowicz, zamieszkały u przyjaciółki przy ulicy Targowej.

Zdradził go broda, którą ostatnio nosił, bowiem Olewiński podał, że jeden ze sprawców miał duży zarost. Adamowicz jest znanym z tego, że przed kilku laty dokonał napadu ulicznego na idącego ulicą Wielką jubilera.

WILNO. Na N. Świecie na wracającego do domu drogomistrza miejskiego J. Rakowskiego (Słowiańska 2) napadł jakiś osobnik, który uderzył idącego nożem w bok.

Poszwankowany przypuszcza, że jest to zemsta jednego ze zwożonych z prac drogowych.

WILNO. 28 lipca ub. roku ul. Wileńska w N. Trokach była miejscem następnego zajścia. Ulicą ową podążał zataczając się na wszystkie strony jakiś osobnik.

Mimo, iż był kompletnie pijany, osobnik ów począł w pewnym momencie zaczepiać przechodniów. Wywołało to awanturę. W obronie zaczepionej jednej z kobiet stanął wachmistrz żandarmerji Franciszek Jackowski. Awanturnik dał wówczas spokój kobiecie i zaczął się spierać z wachmistrzem.

Posypały się małoparlamentarne wyrażenia i okrzyki. Wobec tego, że wachmistrz nie mógł się uporać z pijanym, na miejsce zajścia sprowadzono dwóch posterunkowych. Widok

Gdy się ma gwałtowną przyjaciółkę...

Skrótnym człowiekiem jest pan Ignacy Masłowski, mieszka na peryferiach (Archiński zaułek 20), pracuje ciężko, tyra, haruje!

Ostatnią jego szarą żyłką była pewna dziewczyna, opromieniona swym wdziękiem kobiecym skrótną „kawałeczką” pana Ignacego.

Do plusów dziewczyny należał burzliwy temperament, do minusów — gwałtowne usposobienie, dzięki któremu wybuchła od czasu do czasu między obu kochankami kłótnia i nieporozumienia...

Jednakże dotychczas te „burze lokalne” kończyły się z reguły miłotem „rozpozdaniem” i tylko wozem nastąpił „kryzys” o ostrym przebiegu, mianowicie, nie zdążył pan Władysław obejrzeć się, jak w pewnym momencie kłótni wzburzona niewiasta ugrzyna go mocno w... nos!

Niefortunny obłudniczek kurkuje się w szpitalu...

Wincuk Markotny

Weselnicy zaproszili ogień

WILEJKA. W dniu 3 b. m. we wsi Huby, gm. kurzenieckiej na szkodę Michała Soroka spalił się 3 chlewy, dom mieszkalny, szopa, stodoła i śpiżnica, pokryte jednym dachem, oraz 1 krowa, 3 cielęta, 8 owiec, 4 prosiaki i 8 kur. Ponadto spaliło się zboże, siano i konizyna. Straty oblicza poszkodowany na sumę 3.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał skutkiem nieostrożności gości weselnych.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, że z dniem 6.III r. b. przystępuje do opłaty dywidendy za 1932 i 1933 rok.

KRONIKA WILEŃSKA.

SRÓDA
Dzisiaj
Wiktoria
Jutro
Tomasza

Wschód słońca g. 5.55

Zachód słońca g. 5.05

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

Z dnia 5 marca 1935 r.
Ciśnienie średnie: 774.
Temperatura średnia: —4.
Temperatura najwyższa: —2.
Temperatura najniższa: —8.

Opad: —
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: chmurno.

PRÓGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 6. 3.
Rankiem chmurno, miejscami mglisto. Gdziegdzie drobne opady śniegu. W ciągu dnia przejaśnienia. Mroźno. Słabe wiatry miejsc.

DYŻURY APIEK: Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 33), Narbata (Św. Janka 2), Turgieła (Niemiecka 15), oraz wszystkie na peryferiach prócz Śniapisek.

NABOŻENSTWA

— Nabożeństwo za duszę ś. p. Biskupa Bandurskiego odbędzie się dzisiaj w kościele przy szpitalu wojskowym, o godz. 8 rano.

Dnia 8 marca w dzień Jana Bożego odprowadzają w kościele OO. Misjonarzy Msza św. o godz. 9-jej na którą uprzejmie zaprasza wszystkich członków oraz sympatyków Rada Centralna Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

URZĘDOWA

— Ukarany administracyjnie. Starosta grodzki skazał na 30 zł. grzywny z zamiarą na 7 dni aresztu dozorem miejskiego Adama Sokółowskiego (Giedyminska 25) za publiczne, demonstracyjne okazywanie niechęci dla państwa polskiego.

MIEJSKA

— Lustracja podwórzy. Z polecenia władz sanitarnych z dniem 16 b. m. w mieście rozpocznie się lustracja sanitarna podwórzy.

— Sezon inwestycyjny w Wilnie. Magistrat ustalił termin wznowienia prac inwestycyjnych w mieście na dz. 1 kwietnia. Z uwagi na szczupłość funduszy na robotach zatrudnionych zostanie stosunkowo nieduża liczba bezrobotnych.

UNIwersytecka

— Promocja. We czwartek, dnia 7 marca r. b. o godzinie 1-jej po południu w Auli Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja na dyplomowanego artysty-malarza, absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych USB p. Janiny Oświecimskiej - Gólbiewowej. — Wstęp wolny.

— Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dzisiaj, we środę dn. 6 marca 1935 r. odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. Św. Janka) odczyt prof. Kempiego p. t. Czy Achilles dogoni zółwia? (Pojęcie nieskończoności w matematyce). Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szamnia nie obowiązuje.

NAUKA

— SHELLEY'S INSTITUTE. Zapisy II półroczne — Angiel., Franc., Niem., — dnia 7-go, 9-go i 11-go marca. — Godz. 11 — 13 i 18,30 do 19-jej. Mickiewicza 4 m. 12. Czesne: 8 zł. Urzęd. Państw. 5 zł. bez wpisu.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Doroczne walne zebranie Związku Zaw. Pracowników miejskich m. Wilna odbędzie się w sali Sokola (Wileńska 10) w dniu 9 marca 1935 r. o godz. 17-jej 30 w pierwszym terminie i o godz. 18-jej w drugim. W drugim terminie zebranie będzie prawomocne przy każdej ilości obecnych członków.

— Z Ośrodka Zdrowia. W dniu 7-go marca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt na temat „Alkohol przyczynia chorób wenerycznych”.

Początek o godz. 6. Wstęp wolny.

RÓŻNE

Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy Gimnazjum P. P. Benedyktynki im. Św. Katarzyny w Wilnie składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim, którzy bezinteresownie przyłążyli udział w koncercie 2-go marca br. a mianowicie: p. prof. M. Pawłowiczowej (fortepian), p. dyr. Korsak - Targowskiej (Mikowskiej) (Śpiew), p. K. Wytwicz - Wich-

rowskiemu (monologi). Ks. J. Chodackiemu (fortepian), p. prof. W. Jodko — (cytra), p. J. Rewkowskemu (śpiew), p. M. Misiewiczowi (wiołoczelu) oraz p. W. Cumfit (akomp.).

— O suszarnictwie zboża, jarzyn, owoców, słomy inianej i t. p. wygłosi referat inż. E. Rouba w lokalu Stow. Techników ul. Wileńska 33, we środę 6 marca o godz. 19-jej.

— Po raz szósty. Jednemu z lekarzy zamieszkałemu przy ul. M. Pohulanka 10, już po raz szósty zerwano tabliczkę informacyjną z nad drzw. —

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” „Chicago”. Dzisiaj po raz drugi efektywna i melodyjna op. Kaimana „Chicago”, która zdobyła ogólne uznanie i odniosła wielki sukces artystyczny. Nowość ta posiadająca piękną muzykę, oraz pełną humoru treść, grana jest koncertowo. W roli księżniczki „Chicago” występuje J. Kulczycka. Poza rolę główną spoczywają w rękach: Halmirskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego. Zespół baletowy z udziałem M. Martynów, wykona oryginalne tańce indyjskie. Wystawa całkowicie nowa budzi ogólny zachwyt. — Zniżki ważne.

„Wiktoria i jej huzar” po cenach propagandowych. Piątkowe przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni światła op. Abrahama „Wiktoria i jej huzar”, która cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski. Ceny od 25 groszy.

Niedzielnym porankiem symfonicznym w „Lutni”. Na niedzielnym poranku symfonicznym w „Lutni” wystąpią: znakomity dyrygent W. Berdiajew, słynny pianista Bolesław Kon. oraz większość orkiestra symfoniczna. Bogaty program zawiera wartościowe utwory. Ze względu na wielkie zainteresowanie porankiem — bilety już można nabywać w kasie teatralnej.

TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dzisiaj, we środę dn. 6 bm. o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się w Teatrze na Pohulankę uroczysty koncert dla uczczenia 125-jej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, poświęcony twórczości nieśmiertelnego mistrza. Wykonawcą będzie znakomity polski pianista — prof. Zbigniew Drzewiecki. Program: 1) Polonez es-moll, 2) Impromptu ges - dur, 3) Ballada f-dur, 4) Nocturn cis-moll, 5) Rondo a la Mazur, 6) Polonez fantazja, 7) 2 mazurki, 8) Etüda h-moll, 9) Kolsanka, 10) Scherzo h-moll. Słowo wstępne wygłosi — prof. Michał Wójcicki. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki i kupony nieważne!

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Piotrus
HELLOS — A.B.C. miłości
REWIA — Wesoly Kaziuk
Casino — Franlen doktor.
Apollo — Toreador i kobiety
LUX — Świat należy do ciebie.
OGNISKO — Noe miłości.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Okradzione mieszkanie. Stanisława Żywiecka (Witoldowa 55) donosiła, że dnia 4 b. m. dostali się nieznani sprawcy do jej mieszkania, skąd ukradli garderobę i bieżnię wartości 450 zł.

— Między kolegami. Wczoraj w nocy na ul. Subocz wytkło zajście między znanym policji Tejem Bochem a członkiem b. „Bruderielem” Elchonesem. W czasie bójki Elchones odniósł rany głowy. Przed tygodniem Boch został pobity przez Elchonesa i wczorajsze zajście było „rewanżem” ze strony poszkodowanego.

PRZEBILI SIĘ NOŻEM.

WILNO. Kazimierz Kościuszko (Wielka 25) po sprzeczce z żoną usiłował odebrać sobie życie, zadając ranę nożem w okolicę serca. Ramnego przewieziono do szpitala.

8 KIŁO TYTONIU...

Czasy są ciężkie, kryzysowe. (i) zarobek trudno, a żyć jakoś trzeba...

Pau Władysław Dąbrowski (Wilkonska 48) myślał przez czas dłuższy o eoby „zaczepić ruki”, aż wreszcie, nie chcąc podzielić losów przyszłowiego indyka, co to myślał, aż dobiegł z głodu, postanowił spróbować „robić w tytoniu”...

Ale skromne zarobki skrzyknarza czy kioskarcza niezbyt dogadają bujnym aspiracjom życiowym pana Władysława, to też lotny umysł jego skierował się w stronę tytoniu szmuglowanego.

Właśnie, był się świeżo zaopatrył w 8 kilo aromatycznego tytoniu, aż tu raptem policja, rewizja i przysły piękne marzenia...

Tytoń leży (w Urzędzie Celnym). Władysław siedzi (w pace)...

Zgrzytliwy finał „snów o potęgach”...

Wincuk Markotny

HEMOROIDACH
HEMORIN-KŁAWY
do nabycia w każdej aptece



Nr. 21

Tydzień Akademicki

STUDENT -- LOWELAS

Jeszcze o wyborach do Bratniaka

Artykuł z poprzedniego numeru „Tyg. Akad.” p. t. „Pikcje wyborów do Bratniaka” stał się kamieniem obrazu. Nie wiem czemu poczuł się obrażony Zarząd Bratniaka; do dnia dzisiejszego nikt do mnie nie zwrócił się w sprawie wyjaśnienia, gdyż zagrożenie awanturą czy nawet znieważeniem trudno traktować jako zaproszenie do wyjaśnienia czy dyskusji. Lecz dajmy pokój, chodzi o to, dlaczego się Bratniak obraził? — Czy istotnie artykuł ten był wymierzony przeciw Zarządowi, lub poszczególnym jego członkom?

Przed zbliżającymi się wyborami do B. Pom. poddałem krytyce instytucję wyborów jako takich, w odniesieniu do organizacji gospodarczo - samopomocowych i starałem się wykazać ich bezcelowość a nawet szkodliwość. I pisałem, że walne zgromadzenie zdemoralizowane i zdezerjentowane propagandą nie jest zdolne do wyłonienia grupy ludzi znających się na gospodarce samopomocowej, gdyż nie potrafi odróżnić tych ostatnich od polityków. Organizacje polityczne wystawiając na czele list wyborczych swych najwybitniejszych członków, tem samem wyborom do Bratniaka nadają charakter rozgrywki politycznej, zaś masa wyborców, zasugerowana wymową politycznych wodzów tych organizacji, traci zdolność krytyki i w konsekwencji Zarząd Bratniaka składa się zawsze z mężów zaufania tego lub innego obozu, którzy jako politycy może są bardzo do brzy, lecz na kierowników gospodarczych nie nadają się wcale albo bardzo mało. Wobec silnej propagandy, wobec zaakcentowanego momentu politycznego zdolniejsi administratorzy zostają w cieniu, nikną wobec „sławy” tamtych. W ten sposób Bratniak już już od chwili wyborów nosi cechę wybitnie polityczną.

I jeszcze jedno. Jaki jest stosunek między walnym zebraniem a zarządem? Przedewszystkiem brak ścisłego kontaktu. Sprawozdanie, absolutorium, wybory i znów aż do następnego sprawozdania, absolutorium i t. d. Więcej nie. Co się dzieje w Bratniaku, o tem dowiadujemy się drogą pozakulisową i w najrozmaitszych wersjach (zależnie kogo się słucha), a masa akademicka bawi się temi plotkami, nie zdradzając najmniejszego zainteresowania na serio sprawami gospodarki, nie więc dziwnego, że zarząd, czując się niejako pozabawiony tej kontroli nie interesuje się zbytnio tem do czego został powołany, a czemu właśnie dałem wyraz w poprzednim artykule. Szukając źródła tych niedociągnięć, dojdziemy znów do wyborów, które nie odpowiadają całkowicie swemu zadaniu. Nie mam zamiaru walczyć z tym czy innym zarządem, ani chodzi mi o opinie jego pośród młodzieży akademickiej, bo wcześniej czy później ta młodzież przestanie się ludzić co do celowości wybierania zarządów Br. Pomocy i na wybory przestanie chodzić.

W to wierzę.

Zyg. A.

Duszpasterstwo akademickie W WILNIE

Kilka już razy informowaliśmy ogół akademicki o działalności niedawno powstałego na nas duszpasterstwa. Sprzyjemością stwierdzić mogę, że świeżo powstałe duszpasterstwo ogół akademicki przyjął z radością. Ks. Prof. Urmanowicz z energią zabrał się do pracy na tak zaszytej placówce. Dał się już poznać jako dobry kaznodzieja i znawca duszy akademickiej z ambony kościoła św. Jana. Mimo, że godz. 10-ta była trochę niedogodna dla młodzieży akademickiej na końcu karnawału, to jednak stosunkowo wielu uczęszczało na Mszę dla nich odprawianą.

REKOLEKCJE AKADEMICKIE.

Ostatnio ks. prof. Urmanowicz organizuje rekolekcje dla akademików. Odbędzie się one w kościele św. Jana i trwać będą od 10 do 17 marca. Główna konferencja odbędzie się w niedzielę o godz. 8 wieczorem. Następną konferencją będą się zaczynały codziennie także o godz. 8 wieczorem.

Myśl Mocarstwowa

głosi

IDEOLOGIĘ WSPÓŁPRACY

Władysław Bodak.

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI Ś. P. ks. Biskupa Władysława Bandurskiego

W dniu 7 marca rb. o godz. 10 rano w kościele Garnizonowym św. Ignacego odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. dr. Biskupa Wł. Bandurskiego w trzecią rocznicę Jego zgonu.

Dzisiaj, 6 marca rb., przypada trzecia rocznica śmierci Ks. Dr. Władysława Bandurskiego, Biskupa tyt. Cydońskiego, Biskupa - Sufragana Lwowskiego, natchnionego kaznodziei i wielkiego patrioty. Niestrudzony bojownik o wolność Polski świecił przykładem od wagi i poświęcenia. Nie żałował sił ani trudu, kiedy chodziło o dobro Państwa, o Jego niepodległość i wielkość. Któż tego nie wie, że on właśnie zorganizował akcję przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od byłego Królestwa Kongresowego? Szczególną opieką otaczał młodzież, ceniąc w niej przede wszystkim prawosć charakteru. Czy to na froncie bojowym, czy jako wizytator więzień w

Marmaroszu i Szczepiornie i t. d. wszędzie wnosił wiarę w odrodzenie Ojczyzny.

Po odzyskaniu Niepodległości zamieszkał w Wilnie, służąc wojsku polskiemu na Wileńszczyźnie.

Jako pisarz, pozostawił wiele dzieł o charakterze patriotycznym. Znane są powszechnie: „Ducha nie gaście!”, „Krwii ofiarnej cześć!”, „Z niewoli do ziemi obiecanej”.

Stratę tak wielkiego nauczyciela i Polaka odczuła boleśnie młodzież wileńska, dla której ś. p. Ks. Biskup Bandurski był gorącym orędownikiem i czułym opiekunem. Zgon Jego najbardziej odczuła K! Cresovia, której ś. p. Ks. Biskup Wł. Bandurski był filistrem honoris causa i szczególnym opiekunem. Choć odszedł, pamięć o Nim żyje i być będzie w sercach tych wszystkich, którzy Go znali!

Cresovus.

ZAPISY NA KURS KANDYDACKI DO MYŚLI MOCARSTWOWEJ

Wkrótce rozpocznie się nowy kurs kandydacki. Zapisy są jeszcze przyjmowane w lokalu organizacji (Uniwersytecka 6/8—8) codziennie prócz niedziel i świąt) od godz. 18.30 do 19.30.

DO CZŁONKÓW MYŚLI MOCARSTWOWEJ

We środę 6 b.m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie w lokalu organizacji, na które winni stawić się wszyscy członkowie.

Dnia 9 marca, w sobotę w Kole Prawników głosujemy na nr. 1

Wybory Koła Prawników

Dzień 9 marca — to dzień wyborów nowego zarządu w Kole Prawników. W ubiegłą sobotę na walnym zebraniu sprawozdawczym usłyszeliśmy dużo o rzetelnej pracy tego Koła i o jej dodatnich wynikach. Rzeczowy entuzjazm sprawozdania komisji rewizyjnej, która ostatecznie złożyła wniosek uchwalenia absolutorium z gorącym podziękowaniem, nie był wnioskiem nieuzasadnionym. Za tym wnioskiem głosował nawet kol. Napoleon Grabowski, który od czterech lat zawsze występował z ostrą krytyką działalności zarządu. W tym roku kol. Napoleon Grabowski w rzeczowym swoim przemówieniu stwierdził niezbicie, że praca Koła jest pracą pierwszorzędną i niema tu co się bawić w demagogię. Poraz pierwszy od wielu, wielu lat reprezentant młodzieży endeckiej znalazł u siebie obiektywizm, potrzebny do ocenienia naprawdę pozytywnej pracy. Zebranie walne od początku do końca było jednym triumfem kol. Benedykta

Kieńcia i jego zarządu. Lista, którą ustępujący zarząd wystawia, pod numerem

1

będzie przedłużeniem tej wspaniałej pracy. Oto ona:

1. Kieńca Benedykt, dotyczący wiceprezesa naukowy i p. o. prezesa Koła. Mimo zdwojonej pracy nietylko nie obniżył poziomu pracy Koła, ale ją wznosił na niebywałe dotąd poziom, co przyznali nawet endecy. Prezes Kieńca jest przede wszystkim świetnym gospodarzem, świetnie postawił organizację i wewnętrzną. Ponadto organizacja występów zewnętrznych, jak Turniej Krasomówczy i t. d. przyniosły wiele pożytku dla Koła.

2. Święcicki Andrzej, — bibliotekarz, o którym również można pisać same tylko pochwały. Sumienna praca kol. Święcickiego jest ręką od prawicy nie do pogardzenia.

3. Piaskowski Stanisław, — wszedł z listy endeckiej, lecz po obiektywnej ocenie rzetelnej pracy zarządu, „przestał słuchać rozkazów z ul. Mostowej”. Pracował wybitnie.

4. Dubrowski Aleksander, nowy, ale znany z punktualności i z sumiennego wypełniania swych obowiązków członek innych organizacji.

5. Szarecka Irena. Proszę zająć się do sprawozdania zarządu, przeczytać odnośnik komisji rewizyjnej i odnośny ustęp z mowy kol. Grabowskiego.

Oto 5 czołowych kandydatów. Dalej idą:

6. Bieliński Henryk.
7. Siedlecka Marja.
8. Świętnicki Bronisław.
9. Dworakowska Dagmara — dotychczasowa pracownica zarządu.
10. Kempinski Kazimierz.
11. Sołducho Wacław.

ZASTĘPCY

1. Starościak Jerzy.
2. Sosnowski Tadeusz Szczepan.

KOMISJA REWIZYJNA

1. Kozłowski Teodor — dotychczasowy członek kom. rew., długoletni pracownik Koła.

2. Nagurski Bohdan - Marjan.
3. Krajza Aleksander.

SĄD KOLEŻENSKI

1. Mazowiecki Tadeusz — były v. prezes Koła, dotychczas przewodniczący Sądu Kol.
2. Marcinkiewicz Wincenty.
3. Szczepny Remigiusz.
4. Tymański Wincenty, — dotychczasowy członek Sądu Kol.
5. Chudy Franciszek.

ZASTĘPCY

1. Łabuński Leon.
2. Wyszowski Leszek.

Każde nazwisko prawie mówi za siebie.

A lista endecka?

Na czele człowiek, który usunął się od wszelkiej pracy, na drugim miejscu narzędzie ulicy Mostowej, zdolny jedynie do klaki na zebraniach. A między innymi kandyduje taki pan Ciesielski, który nie przeczytawszy, co było dla niego konieczne, podręcznika o do brem wychowaniu, zabiera głos na walnym zebraniu. Niewychowany wydawca niesumiennego skryptu — oto ogólna charakterystyka tego pana. Tu się nie można wahać, tu jasne, że każdy głosuje na listę ustępującego zarządu, na nr.

1.

POCO ONI TO ROBIĄ?

Na marginesie lutowego numeru „Przemian” nasuwają się uwagi o charakterze ogólnym. O treści samego numeru nie warto specjalnie rozpisywać się: „Tęże i Pietrienko”, więc starzy znajomi Jan Zygmunt, Władysław Fischer et consortes, więc sławne „zagadnienia” — pod bombastycznymi jak zwykle tytułami, „Właściwe oblicze sprawy pokoju”, „Problem przymusowości związków zawodowych”, „Na decydującym etapie reformy ustroju politycznego” i t. d. i t. d. Nudny, powie zrytowany czytelnik — ale gdzie mętny styl, nieciekawa myśl, flaki z ole — »»»

Z życia akademików Ukraińców

Koło Studentów Ukraińców USB urządza Wieczór ukraińskiej pieśni i tańców w dniu 8 b.m. o godz. 20 w sali Konserwatorium Muzycznego (ul. Końska 1). W programie pieśni w wykonaniu chóru i tańce narodowe.

Bal. Jarzące się światła lamp. Subtelna woń perfum. Kobiety. Piękne i brzydkie. Zawsze jednak eleganckie. Orkiestra gra upojne egzotyczne tango...

Smoking, ewentualnie frak. Odpasowane bez zarzutu spodnie. Lśniące lakierki. Nieskazitelna biel gorsu. — Zblazowana twarz. Ślady wielu niedospianych nocy. Polyskujące od wegetalu włosy, ułożone wprawą ręką fryzjera, przykrywają zarysującą się lśniącego dwudziestopięcioletniego starca (Przewaga pierwiastka emocjonalnego nad wolowym). Poruszając się rytmicznie w takt muzyki, sunie po posadzce pan Rytek, dzierżąc w ramionach uroczą pannę Kiki.

— Panno Kiki! To się musi wreszcie skończyć! — słychać jego namiętny szep.

— Co, panie Rytku?

— To moja męka. Pani przecież wie, że Kocham Ją do szaleństwa! Kocham eie. Kieiu! Musisz być moja, Ty, mój śnie złoty...

— Ii..., pan znowu to samo. Proszę do mnie tak nie mówić, bo się obrażę i pójdę do domu...

Panna Kiki niby gniewa się, a pierwszą jej przytomność rozkosznie faluje, przyprowadzając pana Rytkę niemal o utratę przytomności.

Sala wykładowa. Cisza. Miarowy głos profesora. Szara masa studentów. Szelest przewracanych kartek ostatniego numeru „Kina”. Świszczący szep i przytłumiony echiot. To student - lowelas dzieli się wrażeniami z ostatniego balu.

Spiesz się... Zaraz po podpisaniu

indeksu musi pójść trochę się przespać, bo wieczorem znowu dancing... Ach, ten okropny ból głowy!...

Sala egzaminacyjna. Trzy, cztery osoby. Przez oszklone drzwi dolatuje mu korytarz podniesiony głos profesora.

— ...To oburzające!!! Jak pan śmiał z taką wiedzą przyjść na egzamin!?! Pan, zdaje się, pozwala sobie kpić ze mnie! A ja to niesłychane! Teraz zaczynam rozumieć obawy przed hiperprodukcją inteligencji...

— Dziękuję panu, może pan już odejść!...

Gabinet roboczy ojca. Odwieczne biurko. Kilka foteli. Ojciec i syn. Współczesność i przyszłość. Sprawozdanie z odbytych studiów...

Padają cierpkie słowa na upomowaną głowę pana Rytkę. Mówi się coś o chłystkach, trwoniących po kabinach zdobyty ciężką pracą grosz ojcowisk...

Oburzenie tatusia jest tem większe, że z ostatniego listu wynikało, iż studia posuwają się doskonale.

„Uczę się dniami i nocami, nie mam ani chwili wolnego czasu, przyslijcie parę złotych na skrypty...”

I oto taki zawód.

Lowelas jest typem bardzo ruchliwym. Wytworny i gładki przenika do najbardziej nawet zamkniętych kół towarzyskich. Wszędzie go pełno...

Na studencie - lowelasie jakże często starsze społeczeństwo wyrabia swój sąd o współczesnym studencie wogóle...

N. Małynek.

Kłopoty przed urną

NIEDOSZŁA RANDKA

Zebranie walne Koła Prawników zepsuło mi fatalnie wieczór. W tę sobotę miałam się spotkać z pewnym czarującym prawnikiem z pierwszego roku, Mietkiem R., fuksem znanej korporacji, który zakochał się we mnie od pierwszego mego wystąpienia publicystycznego.

— Panie Mietku — mówiłam ze smutkiem — rozwiązało się nasze cudne tango. Obowiązki społeczne przede wszystkim.

Mietek rozplakał się piwnymi łzami i poszedł sam. Ja natomiast, z przyjaciółmi Mietka, Władkiem Ż., tym w okularach, byliśmy na zebraniu Koła.

DYWERSYJNA KANDYDATURA

Co ja tam widziałam? Oto na trybunę wdarł się jeden komсомоде i proponował dywersyjną kandydaturę na przewodniczącego. Nie udało mu się — był plus catholique que le pape i proponowany kandydat zrzekł się. Zato dowiedzieliśmy się, że w Wilnie Legion Młodych jest pościawiany na dwie nierówne połowy. Duchowski, Karaś i mocno zachwiany Ryńca (młodzi legionisi) w porozumieniu z ostrym Szlagierem (rozbitkiem z „Odrodzenia”), Dmitriewówną itd., mówili bardzo inaezej niż rzeczowi Obuchowicz, Sidorkiewicz (też Legion).

Zbuntowana grupka uprawia społeczne wiercenie dziury w brzechu. Wiercie, wiercie, może się do czegoś dowiecie. Narazie rzeczowszy od was jest Napoleon Grabowski, endeckiemu już „nadajadło” myślić się w rozbiciem sanatożerstwie i żydomanji.

BOKSER CIĘŻKIEJ WAGI

Gdybym była Jaekiem Londonem, tobym napisała nowelę p. t. „Kawałek pieczeni” i za bohatera jej obrał... Ciesielskiego. Bohaterem noweli Londona jest zbankrutowany bokser

ciężkiej wagi, zawodowiec, który dyktując o jego karierze walkę przegrał dlatego, że nie miał pieniędzy na niezbędny posiłek, na kawałek pieczeni.

P. Ciesielski, który niewiedomo, czy jest najlepszym bokserem wśród mówców, czy mówcą wśród bokserów, wystąpił jednak jako mówca. Brakło mu jednak nie kawałka pieczeni, lecz poprostu kawałka wychowania. I to dużego.

Streszczenie duchowe tej masywnej sylwetki da się streścić w słowach: arogancja, niekoleżeńskość, niesumienność i niesmak, który brudzi dokoła. W miłej atmosferze kulturalnej dyskusji wszystko to raziło i demotowało. Miało się ochotę sięgnąć gościa za łeb z trybuny. Ah! czemuż nie jestem mężczyzną!

Zapomniałam jednak o jednej rzeczy: nie wzięłabym Ciesielskiego do noweli poprostu tylko dlatego, że jest typem nieciekawym. Taki jest ten kandydat listy nr. 2.

MĘKI ENDEKA

Kol. Grabowski ciężko się zmęczył, zanim skompletował listę nr. 2; zebrał podpisy. Jeden endeckina, potulny chłopaczek, zgłasza się do jednego z prawników:

— Kolego? może chcecie kandydować?

— Dobrze! A czy to nie przeszkadza? — i pokazał znaczek moearstwowy.

Strasznie głupią minę miał biedny endeckina.

ROZŁAM W ENDECJI

Kol. Grabowski mówił rzeczowo i nie po endecku, gdyż nie porozumiał się z kol. swierzewskim. Kol. Swierzewski zapalił się i dziwne zgolał czy opowiadał. Czyżby rozłam?

RANDKA 9 MARCA

Mietku i Władku! Gdzie mamy się spotkać, aby razem pójść do urny w Kole Prawników dnia 9 marca i wrzucić nr. 1.

Anna Grey.

Głosuj na listę ustępującego Zarządu nr. 1

1

Cz. J. REDAKTOR: Konstanty Szychowski.

NOWE KSIĄŻKI

BRONISŁAW PAWŁOWSKI — Historia Wojny Polsko - Austriackiej 1809 r. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, W-wa, 1935 str. 551.

Wojna w 1809 roku, jaką prowadziła Austria, była dotychczas znana i badana pod względem politycznym, podczas gdy pierwiastek wojskowy i działania wojenne traktowano niedostatecznie lub fragmentarycznie. Przyczyn należy się dopatrywać w tym, że nikt nie zdołał zebrać i zbadać całokształtu źródeł, odnoszących się do tego zagadnienia. Tego mozolnego zadania podjął się dopiero ppłk. dr. Bronisław Pawłowski. Zgromadził on i krytycznie przejrzał wszystkie istniejące źródła rękopiśmienne i drukowane: polskie, austriackie i francuskie i wykozystał istniejącą literaturę przedmiotową. Charakterystyczne, że działania wojenne są przedstawione w pracy nie tylko ze strony polskiej, lecz i nieprzyjacielskiej, co stanowi pierwszą na większą skalę próbę w naszej historiografii wojskowej. Tylko dzięki takiemu przedstawieniu można dokładnie poznać przebieg kampanii i wyrobić sobie o niej należyty sąd. — Praca ta, wzorowo opracowana pod względem metodycznym, zawiera w przedmowie omówienie źródeł i opracowań, we wstępie stan Księstwa Warszawskiego w przededniu wojny oraz organizację i taktykę obydwóch stron walczących. W części głównej szczegółowe i gruntowne omówienie całego przebiegu działań wojennych w tej kampanii, ponadto liczne odczyty, raporty, meldunki itp. dane plany i szkice. Przy końcu zamieszczono załączniki z raportami wybitniejszych ówczesnych osobistości wojskowych.

Gruntowna i wyczerpująca ta praca stanowi jedną z najpoważniejszych pozycji w naszej literaturze historyczno-wojskowej. Świat naukowy, a przede wszystkim wojskowy, niewątpliwie zwróci baczny uwagę na to wydawnictwo i bliżej się nim zainteresuje.

Podnieść należy nienaganną szatę zewnętrzną dzieła, oraz niezwykle niską cenę. Przy 551 stronach druku dużego formatu, licznych porciekach, szkicach i rysunkach, cena 8,50 zł., jest wprost rewelacyjna.

Rtm. dypl. **WŁADYSŁAW DZIEWANOWSKI**. Zarys dziejów uzbrojenia w Polsce. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, 1935, str. 224. Bronioznawstwo — to burdo waż na nauka pomniejsza w stosunku do historii wojskowości. Bez znajomości bowiem broni w danym okresie, trudno zrozumieć przebieg jakiegokolwiek bitwy, zwłaszcza dawnej. Również i organizacja wojska w każdym okresie

jest zależna od jego uzbrojenia. Nie dość na tem: na podstawie stanu i rozwoju broni w danym kraju w pewnym czasie można sądzić o jego kulturze, sztuce a nawet o poziomie rzemiosła i przemysłu. Mimo tak doniosłego znaczenia bronioznawstwa znalazł się dotychczas minimalnie w naszym społeczeństwie; to też z radością należy powitać pierwsze obszerniejsze studium z tej tak zaniedbanej u nas dziedziny, pióra rtm. dypl. Władysława Dzięwanowskiego. Autor, na podstawie dwudziestoletnich skrótów i sumiennych badań, zebrał i usystematyzował bogaty materiał do dziejów uzbrojenia w ogóle, a w Polsce w szczególności, przytem studium to obejmuje okres od pojawienia się Słowian na naszych ziemiach, aż do powstania 1863 roku włącznie i omawia wszelką używaną u nas w tym okresie broni. Praca została ujęta w ten sposób, że na początku jej zamieszczono uwagi i dane ogólne o broni w Polsce na przestrzeni jej historii w poszczególnych wiekach, poczem autor omawia różne rodzaje tej broni kolejno, a więc: sieczną, drzewcową i obuchową, miotającą i palną, uzbrojenie ochronne, zbroje konne i rzędy. Na końcu pracy znajduje się tablica uwagi końcowe o określeniu wieku zabytków, o falsyfikatach, naprawach oraz spis majstrów i wytwórców broni w dawnej Polsce.

Autor w swej pracy oparł się przede wszystkim na samych zabytkach, a nie na ich wyobrażeniach w ikonografii, a więc na podstawach możliwie najpewniejszych oraz, przy omawianiu roli i znaczenia broni w Polsce, daje równoległe charakterystykę stanu jej na zachodzie i wschodzie Europy. Książka ujęta jest prosto, zwięźle i dostęпно. Obszerny spis źródeł na końcu książki zamyla ją, świadcząc równocześnie o ogromie włożonej w nią pracy. Studium ozdobione i uzupełnione jest licznymi (44 tablice) ilustracjami, reprodukcjami, przeważnie z przedmiotów oryginalnych. Książka stanowi niezwykle cenne uzupełnienie naszej literatury historyczno-wojskowej.

X. Władysław Staich. — Chrzczyciele Litwy. Udział polskich Franciszkanów w nawracaniu ludu litewskiego. Pamięć o rekonkylacji i otwarcia kościoła OO. Franciszkanów w Wilnie. 1864 — 1934. Wyd. OO. Franciszkanów w Wilnie. 1935, str. 55.

A. Tolstoj. — Eksperyment inżyniera Garina. Powieść. Wyd. „Rój”, t. I. Warszawa, 1935, str. 233.

Katarzyna Mansfield. — Listy, t. I. Wyd. „Rój”, Warszawa, 1935, str. 243. **Cezary Jelent**. — Sosny otwockie. Obraz miasta - uzdrowiska. Nakł. „Wydawnictwa współczesnego”. Warszawa, 1935, str. 158.

Marja Reutówna. — Wódz. Cz. I. W starym dworze, Cz. II. Szkolne czasy Cz. III. Na placówce. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego. „Teatrzyk Wileński” Nr. 30, 31, 32. Wilno, 1935 r.

„Wódz” — są to obrazki z życia Józefa Piłsudskiego. W pierwszej części (Nr. 30) p.t. „W starym dworze”, widzimy wesołe, beztrudne życie Ziuka i jego rodzinę. Ziuk już jest wodzem rodzinnej gromadki czy to w wesołej zabawie czy przy słuchaniu opowiadań starej babki. Wybuchem płomiennego duszy dziecka i jego przysięgą kończy się ten obrazek, najpełniejszą odpowiedzią dla szkół powszechnych. Cena — 40.

Część 2-ga (Nr. 31) p. t. „Szkolne czasy” to pobyt braci Piłsudskich w gimnazjum rosyjskim, walka z przemocą Rosji o duszę własną i kolegów; ciężkie przeżycia, założenie przez Ziuka Związku Samokształcenia młodzieży szkolnej i postanowienie kształcenia młodzieży rzemieślniczej. W trzeciej odsłonie tego obrazka, po wysłaniu braci Piłsudskich na Syberję i Sachalin, kiedy szkolni, już obecnie akademicy, postanawiają iść drogą wskazaną im przez Ziuka i w dalszym ciągu „przez oświatę dążyć ku wolności”.

Obrazek ten odpowiedni dla młodzieży szkół średnich, Związków Młodzieży Stowarzyszeń, harcerzy i t. p. Cena 40 groszy.

W trzecim obrazku (Nr. 32) p. t. „Na Placówce”, już nie widzimy Wodza. Po ciężkiej walce odpożywiają legioniści, śpiąc, a swym ukochanym Wodzą i opowiadając o Nim z miłością i uwielbieniem przybyłym do obozu Wilnianom.

Obrazek ten miły i wesoły, maluje ucznia żołnierza, odpowiedni dla starszych uczniów szkół szkół wojskowych i cywilnych, harcerzy i strzelców. Cena 40 groszy.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„A. B. C. MIŁOŚCI”

„HELIOS”

Polskie filmy upodobały sobie wesołość. Komedie zjawiają się jedna po drugiej jak grzyby po deszczu. Dymasz sławy i honorów wypływających z tytułu policmajstra, wcielił się w poetę-cznego sklepikarza. Zakochał się w gładkim buziaku Bogdy, pogroził konkurentów (Toma i Krukowskiego) i triumfował... na gruzach swego sklepu.

Całą tę historię ujął Waszyński w dość zręczną reżyserję. Nie uszczęśliwił jednak stałej swej wady. Dał się ucieść „natchnieniu” i zaczął improwizować. Dlatego też występ pana Poziomki w rewii został przeszczepiony, dlatego druga część filmu nie trzyma się dobrze pierwszej. Mimo to całokształt wypadła nader dobrze.

Dymasz jest kapitalny w roli marzyciela, który musi wbrew swemu artystycznemu powołaniu oddawać się poziomym zajęciom.

Bogda ma dużo wdzięku, szkoda tylko, że raka jest drewniana. Tom, Krukowski i Lawiński za wiele mają rutyny, by nie zagrać dobrze.

Dwie nowe „gwiazdy” — mała Basia Wywerko i doberman „Puk” dzielnie wywiązują się ze swych ról. „Puk” nawet lepiej od Basi, która ze swej strony w miarę sił stara się być „polską Shirley Temple”.

Dodatków dobre. Reklamówki za darmo.

Tad. C.

NAJKORZYSTNIEJSZA I NAJLEPSZA LOKATA OSZCZĘDNOŚCI

w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie to 5 i pół proc.).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

W terenie i na torach

PRZED SPOTKANIEM HAMAS — SCHMELLING



W dniu 10 marca mistrz ciężkiej wagi Steve Hamas spotka się ze Schmellingiem. Zwycięzca tego meczu będzie walczył o tytuł mistrza świata z Maksem Baerem. Na zdjęciu Hamas (drugi z prawej, bez kapelusza).

Wilno, 6 marca.

10 marca, jak o tem już donosiliśmy, odbędzie się walka decydująca o udziale w spotkaniu o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej, między Maksem Schmellingiem (Niemcy) i Amerykaninem Steve Hamasem. Amerykanin przy był już do Niemiec i rozpoczął trening.

W nowszej historii boks o mistrzostwo świata, zdarza się poraż pierwszy, aby przedstawić pierwszej klasy amerykańskiej przybył do Europy, by walczyć z przedstawicielem starego świata. Z tej przyczyny o spotkaniu tem można mówić jako o wypadku sportowo-histerycznym niejako.

Karjera Steve Hamasa była bardzo szybka. Stał on się bokserem zawodowym w roku 1930, a więc w tym samym roku, w którym Schmelling zdobył mistrzostwo świata, bijąc Johna Sharkeya. Schmelling miał już wówczas za sobą pięć lat zawodowego bokserstwa. Z tych 27 walk dwadzieścia cztery wygrał już w pierwszych rundach przez k. o. Tylko w trzech walkach rozstrzygnięły punkty.

Następnie walczył Hamas już w najwyższej klasie bokserkiej ze zmiennym szczęściem. Największym jego sukcesem było zwycięstwo punktowe w Filadelfii 1934 nad tym samym Schmellingiem, oraz pokonanie na punkty Lasky'ego.

Celem życia Hamasa nie jest boks. Uprawia on go tylko po to, aby zdobyć środki na spokojne dokończenie studiów medycznych, które zapoczątkował z powodzeniem, składając już część egzaminów, na uniwersytecie w Pensylwanii. Mimo swych 27 lat Hamas jest żonaty i ma dwoje dzieci dwu letniego chłopczyka i trzylatną dziewczynkę.

Dla Schmellinga ma wynik spotkania z Hamasem znaczenie decydujące. Wrazie wygranej będzie on walczył o mistrzostwo świata z Maksem Baerem, który mu ten tytuł — jak wiadomo — odebrał, w razie przegranej pożegna się prawdopodobnie z ringiem. Jako trenerów ma on braci Schoenrath, bokserów i trenerów o sławie międzynarodowej, którzy przy gotowaniu go najstaranniej do tego spotkania i twierdzą, że mistrz niemiecki znajduje się w świetnej formie.

W niegorszej formie jednakże znajduje się Hamas, a fakt, że jest młodszy od swego przeciwnika, predysponuje go na zwycięstwo.

Mecz odbędzie się w Hamburgu, gdzie znowu Schmelling będzie miał za sobą do 100.000 swojej publiczności, co — jak wiadomo — nie jest bez znaczenia.

Wł. L. n.

WALASIEWICZÓWNA NAJLEPSZYM SPORTOWCEM POLSKI

Doroczny plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na listę 10-ciu najlepszych sportowców Polski, przyniósł następujące wyniki:

1) Walasiewiczówna (po raz 3-ci z rzędu), 2) Wajsbówna, 3) Kusociński, 4) Wilimowski, 5) Kajnar, 6) Marusz Stanisław, 7) Tłoczyński, 8) Ehrlich, 9) Segda, 10) Rotholc. Dalsze miejsca zajęli: 11) Czech Bronisław, 12) Kurkowska - Spychajowa, 13) Biniakowski, 14) Hebda, 15) Wery, 16) Matyas, 17) Luckhaus, 18) Majchrzycki, 19) Kucharski, 20) Nehrógowa.



Z okazji premiery filmu „Knock out” w którym Max Schmelling i jego żona artystka filmowa Anna Ondra grają role główne; zaprosił Schmelling swego przyszłego przeciwnika Hamasa na premierę oraz na herbatkę. Obaj przeciwnicy spotkają się 10 marca w rozstrzygającym meczu, który zadecyduje o walce o mistrzostwo świata z Maksem Baerem



Przeciwnik Maksa Schmellinga, Amerykanin Steve Hamas, który spotka się z nim 10 marca br. przybył już do Niemiec — jak o tem pisaliśmy i zamieszkawszy pod Hamburgiem, trenuje pilnie. Wynik tej walki zadecyduje o tem, który z tych dwóch spotka się z mistrzem świata Baerem.

MECZ BOKSERSKI POLSKA--ŁOTWA w Wilnie

WILNO. Zarząd Wileńskiego Związku Bokserskiego postanowił przyjąć propozycję Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie organizacji meczu bokserskiego Polska — Łotwa w Wilnie. Mecz ten odbędzie się w kwietniu.

Zimowy górski wyścig motocyklowy

ZAKOPANE. W Zakopanem odbył się zimowy górski wyścig motocyklowy na trasie Zakopane — Morskie Oko i spowrotem. Trasę łącznej długości 64 km. mieli zawodnicy przebyć w minimalnej szybkości 32 km. na godzinę. Warunki na trasie były niezwykle uciążliwe spowodowane śniegiem i bardzo obfitym opadem śnieżnym, w następstwie czego tylko 3-ch zawodników udało się ukończyć. Pierwszą nagrodę i pierwsze miejsce w kategorii wozów z przyczepką zdobył Walerjan Joniec. Na maszynie Harley 1200 ccm. zawodnik ten (z Klubu Motorowego Strzelec — Zakopane) uzyskał najlepszy czas dnia. Drugą nagrodę i pierwsze miejsce w kategorii maszyn solowych zdobył Konrad Płiczak (Kl. Motorowy Strzelec). Trzecie miejsce zajął Skaworzyński Bogusław (Kl. Mot. Strzelec z Warszawy). Poza tem za wyczyn sportowy i ambitną jazdę otrzymali odznaki zawodnicy Sikorski i Tomaszewski z Warszawy, oraz Jabłoński i Głuszek z Zakopanego.

Szczegóły sukcesu Marusarza na mistrzostwach Anglii

Jak podaliśmy Stanisław Marusarz odniósł duży sukces na mistrzostwach Anglii w kombinacji alpejskiej, rozegraganych w silnej konkurencji międzynarodowej w miejscowości Wengen w Szwajcarii. Szczegóły zawodów były następujące:

Bieg zjazdowy zgromadził wielu zawodników z Anglii, Szwajcarii, Niemiec, a poza tem z Polski przyjechali Bronisław Czech i Stanisław Marusarz. Polacy, jak już podaliśmy, odnieśli sensacyjny sukces zajmując dwa pierwsze miejsca w biegu. Pierwszym był Stanisław Marusarz w czasie 3:28,6, a drugim Bronisław Czech w czasie — 3:57. Dopiero na trzecim miejscu uplasował się najlepszy zjazdowiec angielski Riddel, czwarte miejsce zajął Niemiec Kraisy, późniejszy zwycięzca kombinacji, przed Węgrem Szapary.

Sukces ten był sensacją dnia i wywołał duży rozgłos.

W niedzielę w slalomie Polacy zajęli znacznie gorsze miejsca, głównie wskutek braku rutyny. Stanisław Marusarz stracił n. p. kilkanaście sekund spowodowane ominięciem bramki w pierwszym pkt. karanych za dotknięcie chorągiewki. Wypadki te zepchnęły Marusarza na 10-te miejsce w slalomie i spowodowały zajęcie dopiero 4-go miejsca w kombinacji. Bronisław Czech miał jeszcze gorszy wypadek, nie zauważył w drugim biegu ostatniej bramki i został za to zdyskwalifikowany. Kombinację zatem wygrał zwycięzca slalomu Niemiec Kraisy z notą 92,89, drugie miejsce zajął Brunner (Szwajcaria) — 87,13, — trzecim był Anglik Riddel — 85,97, — czwartym jak już zaznaczyliśmy Stanisław Marusarz — 85,79, przed Streifem, Müllerem, Kechem, Szaparym, Wackelfieldem i Whitem.

W klasyfikacji drużynowej Polska zajęła również czwarte miejsce za Niemcami, Szwajcarią i Anglią.

Anglia weźmie udział w olimpijskim turnieju piłkarskim?

LONDYN. Prasa angielska donosi, że na olimpijskim turnieju piłkarskim prawdopodobnie weźmie udział angielska reprezentacja amatorska. Ze strony Związku wiadomości ta nie została dotychczas potwierdzona.

Znokautowanie Poredy

LOS ANGELES. Znany polski bokser zawodowy Stanisław Poroda, który niedawno rozegrał mecz pokazowy z mistrzem świata Maxem Baerem, został w tych dniach znokautowany w Los Angeles przez Charleya Retzlaffa już w pierwszej rundzie!

U nas i gdzie indziej

GLIWICE. W drodze do Wielkich Hajduków berlińska Tennis - Borussia rozegrała mecz w Gliwicach z miejscową drużyną Vorwärts, przegrywając wysoko 1:5 (0:5). Berlińczycy wystawili osłabiony skład.

NOWY JORK. Bokserski mistrz Ameryki w wadze półciężkiej Bob Olin i b. mistrz świata w wadze lekkiej Tony Canzonei, przegrali ostatnio niespodziewanie na punkty z niezbyt wybitnymi pięściami amerykańskimi. Bob Olin został wypunktowany przez Franka Weinera z Detroit, a Canzonei przegrał ze starym Chuck Woodsem.

Znany, czeski bokser wagi średniej Václav Jaks odniósł w Paryżu sensacyjne zwycięstwo nad słynnym pięściarzem kubańskim Kid Tunero po 10-rundowej walce na punkty.

LONDYN. Jackie Brown, angielski mistrz świata w wadze muszej przechodzi obecnie do wagi koguciej. Pierwszy swój mecz w tej wadze Brown rozegra w Manchesterze z Francuzem Kid Francisem. Mecz ma się odbyć 11 marca.

BERLIN. Jak wiadomo w Europie przebywają obecnie znani bokserzy amerykańscy Steve Hamas, Freddie Miller i Al Brown. Obecnie nadchodzi wiadomość z Ameryki o przyjeździe do Europy w początkach kwietnia dalszych 3-ch bokserów amerykańskich. Przyjeżdżają mianowicie Paul Pirrone (Cleveland), Carmen Bath i Frankie Wallace. Wymienieni bokserzy walczą w Hiszpanii, Włoszech i Niemczech. Podobno, na tem się „inwazja” amerykańskich bokserów na Europę nie zakończy.

BERLIN. Mistrz Europy i Niemiec w wadze półśredniej Gustav Eder walczy dn. 29 marca w Berlinie o tytuł mistrza Europy z mistrzem Anglii Pat Butlerem. W Berlinie liczą się z łatwym zwycięstwem Edera, gdyż Anglik nie należy do extra klasy europejskiej.

Programy radiowe

WILNO.

Środa, dnia 6 marca 1935 r.

7,45 Program dzienny. 7,50 Audycja Inniarska. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 — 8,05 Audycja dla szkół. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Komunikat meteor. 12,05 Koncert sekcji kameralnej Ni-ny Mańskiej. W programie — Samastini, Bach, Mozart, Schubert, Ravel, Debussy. 12,50 Chwilka dla kobiet. 12,55 Dziennik południowy. 13,00 Utwory Rachmaninowa (płyty). 13,50 Codzienny odcinek powieściowy. 15,45 Koncerty zespołu Tadeusza Serebryńskiego. 16,30 Klub, jakiego dotąd nie było — odczyt wygł. Zofia Miszewska. 16,45 Recital Ady Sari (płyty). 17,00 Walka ze słońcem — odczyt wygł. Zygmunt Mierzecki. 17,15 Wiecek pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego. 17,35 Krótki koncert organowy w wykonaniu prof. Kalinowskiego. Program: 1. Guimant — Lamentacja. 2. Renner — Kantylena. 3. Rheinberg — Improwizacja. 4. Rezerwua — Callert — Modlitwa. 17,50 Nowocześnie achemia — wygł. dr. Jerzy Baumgarten. 18,00 Pieśni z ogrodu Francji (płyty). 18,20 Wesoły sketch — „Nie taktowny człowiek”. 18,30 Ze świata radiowego — wygł. Alfred Daum. 18,40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18,45 Z włoskich oper (płyty). 19,07 Program na czwartek. 19,15 Przegląd literacki. 19,25 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19,35 Utwory na violę d' amore w wykł. Jana Rakowskiego. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Fragment operowy. 20,15 XIV-ty wieczór Mickiewiczowski — „Mickiewicz wobec walki swojej epoki”. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21,30 Audycja pogadanki (przegląd humoru). 21,40 Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin — Szymanowskiej. 22,00 Koncert

WARSZAWA

Czwartek, dnia 7 marca 1935 roku
6,30 Audycja poranna 12,05 Program dla dzieci: a) Pogadanka b) Opowiada nie p. t. „Wesoła szkoła” (szkolne przygody) wygł. Henryk Ładosz 12,30 Poranek szkolny muzyczny z Filharmonii Warszawskiej 13,00 Chwilka dla kobiet 13,05 Dziennik południowy 13,10 Dalszy ciąg koncertu z Filharmonii Warszawskiej 13,45 Z rynku pracy. 15,45 W Praterze znów kwitną drzewa — koncert ork. kameralnej pod dyr. dr. Adama Hermana z udz. p. Celiny Nadi (śpiew) 16,30 Pogadanka w języku francuskim 17,15 Koncert z cyklu „Sonaty L. van Beethovena w wykonaniu p. Zofii Rabeciewiczowej 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Pieśni w wykonaniu Tadeusza Łuczaja 18,15 Szkic literacki wygł. Stan. Miłuszewski 18,30 Skrzynka pocztowa — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski 18,45 Muzyka lekka w wykł. różnych zespołów (płyty). 19,15 Nowiny leśne — wygł. prof. Jan Kłoska 19,25 Wiadomości sportowe lokalne 21,00 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Goście na kopalni” Andrzeja Sowy, odznaczony III-cią nagrodą na konkursie słuchowiskowym P. R. 21,30 Koncert zespołu, nagrodzonego na Konkursie P. R. wykona orkiestra 22,15 22,15 Koncert utworów Karola Kurpińskiego z powodu 150 rocznicy urodzin wykona ork. symfoniczna P. R.

Ofiary

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Zofii Ka-
denacowej na Powodźnian 20 zł. Julia
Rodziewiczowa.
Bezimiennie dla W. R. na wykupie-
nie maszyny zł. 1.—

Piękno krajobrazu tatrzańskiego



Zdjęcie przedstawia malowniczy widok Nosala z drogi do Doliny Koście-
liskiej z Zakopanego.

Odsłonięty wygląd Saarbruecken



Radosny ruch w Saarbruecken, wieczorem, w wigilię wcielenia do Niemiec



Tak wygląda personifikacja księcia karnawału w Nicei.



Karnawał się skończył!

CASINO

Premjera Rewelacja z najkrwawszych kart historii świata.
WIELKI SZPIEGOWSKI FILM p. t. „Miłość

FRAULEIN DOKTOR

W rol. gł. Myrna Loy i George Brent. Tajemnice podziemnej walki szpiegow-
skiej! Nadprogram: aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

HELIOS

Adolf DYMSZA

KRUKOWSKI. Maria BOGDA, TOM, w najnowszej i najwe-
selszej kome-
dji muzycznej „A.B.C. miłości” Muzyka Henryka War-
sa Reż. M. Waszyński.
1 szty raz w polskim filmie polska Shirley Temple Basia WY-
WERKOWA oraz fenomen. ples „PUK”. Nadprogram: Koloro-
wa atrakcja.



PAN

Entuzjasm! Kolo-
salne powodzenie! Franciszka GAAL jako

Piotruś

Kolorowy dode-
tek i in. w nad-
programie.

Poradnik dla Chorych i Zdrowych

Pracownia Wydawnicza w Warszawie
Wydawnictwo „Poradnik dla Chorych i Zdrowych”
Poznań, skrytka pocztowa 373 P. K. O. 205.834

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 5 marca 1935 r.

DEWIZY:

Belgia 123,90 — 124,21 — 123,59.
Berlin 213,00 — 214,00 — 212,00.
Gdańsk 172,96 — 173,39 — 172,53.
Holandia 358,80 — 359,70 — 357,90.
Londyn 24,95 — 25,08 — 24,82.
Nowy Jork 5,23 1/2 — 5,26 1/2 — 5,20 1/2.
Kabel 5,23 5/8 — 5,26 5/8 — 5,20 5/8.
Paryż 34,96 — 35,05 — 34,88.
Praga 22,10 — 22,15 — 22,05.
Sztokholm 128,75 — 129,40 — 128,10.
Szwajcaria 172,30 — 172,73 — 171,87.
Włochy 44,40 — 44,52 — 44,28.

AKCJE:

Bank Polski 92,25.
Cukier 34,50 — 33,75 — 34,25.
Lipop 10,40 — 10,35.
Starachowice 15,15 — 15,25 — 15,20.
Tendencja niejednolita.
PAPIERY PROCENTOWE:
Budowlana 45,50 — 45,25 — 45,50.
Inwestycyjna 110,00 — 111,50.
Inwestycyjna seryjna 114,00.
Konwersyjna 68,75.
Kolejowa 64,00.
Dolarówka 52,50.
Stabilizacyjna 73,00 — 72,88.
Listy ziemskie 53,50.
Tendencja niejednolita.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

Dnia 5 marca 1935 r.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:
Zyto I standard — 14,50.
Mąka żytnia do 65% — 19,50.
CENY ORIENTACYJNE:
Zyto I standard — 14,35 — 14,50.
Zyto II standard — 13,00 — 13,25.
Pszonica I standard — 18,50 — 19,25.
Pszonica II standard — 17,50 — 18,25.
Jęczmień I standard (kaszany) — 15,00 — 15,75.
Jęczmień II standard (kaszany) — 13,25 — 14,00.
Owies I standard — 13,50 — 14,00.
Owies II standard — 12,50 — 13,25.
Gryka I standard — 16,00 — 17,00.

Gryka II standard — 15,00 — 15,75.
Mąka pszenna gat. I - C — 31,00 — 32,00.
Mąka pszenna gat. II - E — 27,25 — 27,50.
Mąka pszenna gat. II - G — 23,50 — 24,00.
Mąka pszenna gat. III - A — 18,25 — 18,75.
Mąka pszenna gat. III - B — 13,00 — 13,50.
Mąka żytnia do 55% — 23,00 — 23,50.
Mąka żytnia do 65% — 19,50 — 20,00.
Mąka żytnia siatkowa — 15,00 — 15,50.
Mąka żytnia razowa — 15,00 — 15,50.
Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,50 — 18,00.
Otręby żytnie przemiał standardowy — 7,50 — 8,00.
Otręby pszenne młakie przemiał stan-
dardowy — 10,00 — 10,50.
Konieczna czerwona oczyszczana bez
kianianki — 115,00 — 140,00.
Groch polny biały — 25,00 — 26,00.
Groch polny szary — 22,00 — 23,00.
Pieluska — 28,00 — 29,00.
Wyka — 26,00 — 27,00.
Łubin niebieski — 9,00 — 10,00.
Siano — 7,00 — 7,50.
Słoma — 3,75 — 4,25.
Siemię lniane b. 90% f-wo wag. stac. zła-
d — 45,25 — 47,25.
Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 —
2.160 — 2.200.
Kądział Horodziejka b. I sk. 216,50 —
1.600 — 1.640.
Tanganiec gat. I/II — 80/20 — 1.220 —
1.260.
Len standaryzowany:
Trzepany Wołozyn b. I sk. 216,50 —
1.690 — 1.730.
Trzepany Miory b. I sk. 216,50 —
1.530 — 1.570.
Trzepany Traby b. I sk. 216,50 —
1.690 — 1.730.
Trzepany Horodziej b. I sk. 216,50 —
1.860 — 1.900.

Proszę zwrócić uwagę!!!
Do Słowa nekrologi, podzięko-
wania oraz wszelkie komunikaty
i ogłoszenia
po cenach
bardzo tanich
przyjmujemy
BIURO OGŁOSZEŃ
S. GRABOWSKIEGO
Wilno, Garbarska 1. Tel. 82.

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów
moczowych. Przyjmuje od godz.
9—1 i 5—8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiace, skórne, weneryczne, narządów
moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2
4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

choroby weneryczne — syfilis, skóra i
wewnętrzne. Przyjmuje od godz. 8—1
i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

DR. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne i
moczopięciowe. Wileńska 7, tele-
fon 10 67, od godz. 9—1 i 4—8.

Doktor GINSBERG

Choroby skórne, weneryczne i mocz-
piciowe Wileńska 3. Przyjmuje od
8—1 i 4—8. Tel. 567.

Kupno i Sprzedaż

DO SPRZEDANIA dom muirowa
ny o wolnem mieszkaniu, ul
Święciańska 19-b. Informacje: Wi-
tebska 11, Lachowicz.

DUBELTÓWKĘ okazjynie kupię
w dobrym stanie. Zgłoszenia do
Admin. pod „Dubeltówka”.

KUPIĘ biurko duże, mahoniowe lub de-
bowe. Pl. Orzeszkowej 11-b, m. 5, A.
Baławieński, tel. 19-46.

S Ł O W N I K etymologiczny
Brücknera kupię okazjynie. Cfer-
ty sub „Cena b. przystępna”.

SPRZEDAM fortepian mahoniowy, fir-
my „Lapiński Wilno” 350 zł. Ul. Wio-
senna 6 m. 2.

W ZAKŁADZIE TAPICERSKIM
okazjynie wyprzedzą otoman, tap-
czanów, krzesel. Tamże przyjmu-
je się zamówienia i przeróbki
mebli. Stefan Gabala Niemiecka 2

Z POWODU WYJAZDU sprzedaje się
sklep masarski, lub wydzierżawie na
dogodnych warunkach, zysk gwaran-
towany. Informacje listownie: Wilno.
Post - Restant, okaziciel dowodu osob.
Nr. 3405/804/VIII ps. 24.

Z powodu wyjazdu SPRZEDAJE SIĘ
do 50 ha dobrej ornej ziemi w odległo-
ści 16 klm. szosą od Wilna. Można
działkami 6 — 10 ha. Ziemia nie posia-
da długów. Adres: poczta Landwarów
H. A., dla majora.

Lokale

LADNIE UMEBLOWANY słoneczny
pokój z wygodami, doskonałym utr-
zymaniem ewent. opieką, przy małej kul-
turalnej rodzinie wzmian za pożyczkę
1500 — 2000 zł. Zgłoszenia pod „Naj-
zdrowsza dzielnica 100” do Redakcji
Słowa.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszei
kiemi wygodami w domu hr. J.
Tyszkiewicza przy ul. Zygmun-
towskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wia-
domość tamże w mieszk. I od
godz. 9 r. do 3 p.p.

POKÓJ Z KUCHNIĄ, z wygodami po-
szukiwany. Oferty dla „Samotnych” do
Administracji.

POKÓJ Z SYPIALNĄ umeblowane, z
niekierującą wejściem słoneczny i su-
che 30 zł. mies. do wynajęcia Tatarska
7 m. 10. Ogłądać od 10 r. do 7 wiecz.

POSZUKUJĘ mieszkania 2 lub 3 poko-
jowego, ze wszystkimi wygodami, w
okolicy ul. Mickiewicza lub na Zwie-
rzyńcu. Zgłoszenia do Administracji pod
Solidny.

Nauka

DO MATURY przygotowuję w krótkim
czasie, Wileńskiego 4 — 6. w godz.
11 — 13.

Poszukują pracy

PSZCZELARZ doświadczony prak-
tycznie i teoretycznie poszuku-
je odpowiedniej posady. Łaskawe
oferty dla „P. E. Z.” do Admin.

RZĄDCA, dobry administrator, podej-
mie się zarządu domów. Łaskawe ofer-
ty pod „Małe wymagania”.

RZĄDCA samotny lat 39 ze szkołą
rolniczą i dokładną praktyką. Obeznany
z młeczarnią, poszukuje posady rządu
ewentualnie pomocnika po kawalerii,
czy też na ordynarję (skromne wynag-
rodzenie) okolica obojętna. Wilno, ul.
Kalwaryjska 56 m. 17. Stanisław Gro-
chowski.

WOZNEGO, dozorca lub podobna
posadę obejmie młody, uczciwy
z poleceniami. Łaskawe oferty pod
„Stała pensja” nadsyłać proszę
do Administracji.

Praca zaofiarow.

KUCHARKA samodzielna potrzeb-
na do prowadzenia stołowni ofi-
cerskiej. Świadczenia konieczne.
Zgłaszać się między godz. 16—
18 ul. Wileńska 42—12.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absol-
wentów Szkół Zawodowych przy Poradni
Zawodowej Słow. „Słazba Obywatelska”
w Wilnie poszukuje: ogrodników, nau-
czycieli gospodarstwa domowego,
ochroniarzy, wychowawczyń do ma-
łych dzieci oraz nauczycieli.

Poleca: pielęgniarki, położne, nau-
czycielki, maszynistki, buchalterki, wy-
chowawczyń i ekspedjentki sklepów.

TYLKO 19 ZŁ. brakuje do ostatecz-
nego wykupienia nożnej maszyny mojej
zastawionej w lombardzie za 180 zł.
Dziękuję serdecznie za pomoc dozna-
ną i proszę o resztę pod literami W.
R., wdowy z małym dzieckiem.
sprawdzonej przez Słow. Pań Miło-
sierdzia.

Zguby

LISTA OFIAR Nr. 53! Komitetu
P.O.P. została zgubiona. Unie-
ważnia się.

ZGUBIONA przez p. A. Abelsona Szope-
na 1, lista ofiar Nr. 518 otrzymana od Wł.
Wojev. Kom. O. P. Unieważnia się.